Nr. 39 We Lwowie — Wtorek 8 Lutego 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawa zwołania Rady państwa.

Lwów d. 7 lutego.

Wedle zapewnień, pochodzących ze źródeł autentycznych, Rada państwa ma zostać zwołaną na 8 marca br. lub też nawet na termin późniejszy.

W kołach prawicy poruszono myśl przedsięwzięcia wspólnej akcyi w tym kierunku, ażeby przed zebraniem się Rady państwa zapewnioną została możliwość spokojnej pracy w parlamencie. Prawica, czyli większość parlamentarna, nie może narażać się ponownie na to, ażeby miała wobec bałamuconej przez bezsumienne dziennikarstwo opinii publicznej, ponosić odpowiedzialność za to, że parlament staje się widownią gwałtów i bójek karczemnych, i że ten wychodzi po zamknięciu sesyi zwycięzcą, kto wojuje prostactwem i gwałtami.

Wobec lękliwego, poniżającego godność władzy i powagę prawa zachowania się rządu br. Gautscha wobec demonstracyj studenckich, trudno liczyć na to, ażeby gabinet tak chwiejny i lękliwy zdołał utrzymać powagę prawa wobec rozzuchwalonej powodzeniem opozycyi w parlamencie, gdzie hałasy i pauperstwa, popełniane przez posłów, inne mają znaczenie i inną doniosłość polityczną, aniżeli przerwanie wykładu temu lub owemu profesorowi.

Rząd, który z kilku tysiącami rozhukanych studentów niemieckich nie umie dać sobie rady, nie może mieć zaufania, ani budzić respektu u przeciwników. Większość parlamentarna nie może się dać i nie da się terroryzować przez Wolfa; musi więc wymagać, ażeby parlament był skutecznie zabezpieczony od gwałtów tego awanturnika i od zamachów ze strony socyalistów.

Przed otwarciem tedy Rady państwa sprawa ochrony powagi parlamentu i zapewnienia mu możności pracy spokojnej musi być jasno postawioną i określoną.

Bez tego, zwoływanie parlamentu nie miałoby najmniejszego praktycznego celu.

Sprawa kreteńska.

Lwów d. 7 lutego.

Z Tessalii donoszą, że Edhem basza w ostatnich tygodniach wysłał silne oddziały wojsk do miejscowości, które są ważne pod względem strategicznym, a nie były dotychczas obsadzone, — tudzież że zupełnie zawiesił wszelkie urlopy. Do tego przybywa z Konstantynopola wiadomość, że sułtan odrzucił cztery wnioski ministerstwa względem częściowego rozpuszczenia redypów (landwery) armii, zajmującej Tessalię; a w kołach rządowych opowiadają, że rozpuszczenie tych wojsk jest tem mniej możliwe, ile że armia okupacyjna właśnie jest potrzebną do poparcia oporu sułtana przeciw kandydaturze ks. Jerzego, — jeżeli kandydatura nie upadnie.

Wywód tej kandydatury przedstawia korespondencya *Pester Lloyda* z Konstantynopola d. 1 bm., pochodząca widocznie z austryackiego źródła dyplomatycznego. Wywodowi temu można dać wiarę. Czytamy w nim:

„Kandydatura ks. Jerzego greckiego tyle wrzawy narobiła, że wypada dokładnie wyłożyć tę sprawę. Jak wiadomo, nowy ambasador rosyjski Zinowiew zaraz za przybyciem swojem do Konstantynopola poruszył u sułtana tę kandydaturę, a to narazie w formie rady ze strony gabinetu petersburskiego. Sułtan natychmiast oświadczył, że przyjąć jej niepodobna. Poczem zwrócił się sułtan telegrafem do cara z prośbą, aby odstąpił od tej kandydatury ze względu na niesmak, jakiby ona między ludnością mahometańską wywołała. Ale ta wprost do cara zwrócona prośba sułtana nie dopięła skutku, rząd rosyjski bowiem oświadczył, że nadal musi obstawać przy tej kandydaturze.

Tak stoją rzeczy w obecnej chwili. Wszelako kandydatura ks. Jerzego nie przybrała dotychczas cechy urzędowej. Wszystkie dotychczasowe kroki w tej sprawie noszą znamię prywatne i są niejako wywiadami, jakie Rosya czyni w Yildiz Kiosku (pałacu sułtańskim). Reszta mocarstw musiałaby zająć stanowisko urzędowe dopiero wtedy, gdyby ambasada rosyjska w formie urzędowej Porcie tę kandydaturę zaproponowała — a to się dotychczas nie stało. Mocarstwa mogły więc zachowywać się neutralnie albo także na prywatnych poprzestawać zdaniach.

Tak np. ambasador angielski, sir Currie w rozmowie z ministrem spraw zagr. Tewfikiem baszą, oświadczył, że rząd angielski nie wystąpiłby przeciw tej kandydaturze, gdyby ją urzędowo zaproponowano, — dalej się sir Currie nie posunął. Ambasador francuski Cambon dał tutejszym sferom miarodajnym radę, aby poruszonej przez Rosyę kandydatury nie odrzucały, gdyż zdaniem jego najodpowiedniejszy to środek do uregulowania sprawy kreteńskiej. Ambasadorowie zaś włoski, niemiecki i austro węgierski dotychczas zupełnie się neutralnie zachowywali. Prawdą wszakże jest, że Niemcy podzielają zdanie sułtana, że kandydatura ks. Jerzego jest niemożliwą do przyjęcia ze względu na usposobienie ludności mahometańskiej, tudzież dla tego, iż buntowniczo oddziałałaby na państewka bałkańskie.

Co ma na myśli Rosya, stawiając tę tak niemiłą dla sułtana kandydaturę? — pytanie to zadają sobie wszystkie tutejsze koła polityczne. Faktem jest, że jak mi z Aten donoszą, dworowi greckiemu jak najmocniej zależy na przeprowadzeniu tej kandydatury, bo tym sposobem najsnadniej uśmierzyłoby się wielkie niezadowolenie, panujące między ludnością grecką. Kandydaturę ks. Jerzego poruszono w Petersburgu z Aten, motywując ją tem, że niebezpieczeństwo dla tronu króla Jerzego wcale jeszcze nie minęło. Poczem carowa wdowa, siostra króla, poruszyła tę myśl u cara, swego syna, a to ze skutkiem wiadomym. Jeżeli przeto uda się dyplomacyi rosyjskiej przeprzeć tę kandydaturę — a w tej myśli akcyę obecną poczęła — to Rosya stanie jako zbawczyni Grecyi, i w Atenach napowrót odzyszcze cały wpływ, jaki w ostatnim roku skutkiem swego postępowania przed i podczas wojny grecko-tureckiej postradała była“.

Tyle komunikat *Pester Lloyda.* Co dalej nastąpiło, nie wiemy — oprócz podanych na czele doniesień z Tessalii, zwiastujących, że sułtan przygotowuje się do statecznego stawienia oporu kandydaturze ks. Jerzego, i że w razie udania się zamiaru Rosyi, zatrzyma w odwet Tessalię. Na piątek prosił sułtan ambasadora austryackiego, br. Calice, do siebie — ale co zaszło na tej audyencyi, zachowane dotychczas w tajemnicy.

Jedni sądzą, że car trzyma sobie jeszcze otwartą drogę do odwrotu, i może wobec sporu — jakkolwiek tylko biernego — połowy mocarstw, zaniechać kandydatury ks. Jerzego. I tak też tłómaczą zakończenie wiadomego petersburskiego komunikatu *Pol. Corr.* Inni natomiast sądzą, że sejmujące właśnie od 1 bm. kreteńskie zgromadzenie narodowe (powstańców) ogłosi ks. Jerzego gubernatem Krety, i książę przybędzie dla objęcia tej posady, albo też książę przybędzie, poczem go zgromadzenie narodowe wybierze — i że ani w pierwszym, ani w drugim wypadku stojące na Krecie mocarstwa oporu stawiać nie będą, tylko się usuną. Zgromadzenie narodowe wybrało dawne prezydyum, i prezydent Sfakianakis w długiej mowie podnosił, że stan rzeczy na wyspie się pogorszył; trzeba co prędzej przystąpić do zaprowadzenia samorządu, a przedewszystkiem bez zwłoki zamianować gubernatora. W tej ostatniej sprawie ma w bieżącym tygodniu nastąpić uroczysta manifestacya ze strony zgromadzenia narodowego. Chodzi o doprowadzenie do zgody pomiędzy przewódcami, aby jednogłośnie uchwalić można manifest do ludności i apel do mocarstw.

Do Berlina miały z Petersburga z najpewniejszego źródła nadejść wiadomości, że car zarówno pragnie pokoju jak sułtan; że car co do swojej osoby wcale się nie zaangażował nieodwołalnie w kandydaturze ks Jerzego, i że wskutek ciągłego nalegania dynastyi greckiej dał oświadczenie, które nie jest niepomyślne dla tej kandydatury, ale polityki rosyjskiej wcale nie obowiązuje.

SEJM.

(*20 Posiedzenie — 3 Sesyi — VII Peryodu*).

Lwów d. 7 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie marszałek otworzył o godzinie 10 minut 45 rano, poczem sekretarze odczytali spis nowych petycyj.

Poparcie petycyj.

P. Krzysztofowicz poparł petycyę powiatu kołomyjskiego, wniesioną w sprawie budowy drogi z Pererowa przez Pilipy do Pistynia.

P. Wiktor poparł petycyę powiatu liskiego, wniesioną w sprawie budowy kolei z Sambora na Wołosate do Beresny.

P. Okuniewski poparł petycyę towarzystwa tatrzańskiego i kuracyuszów o lepszą komunikacyę ze Szczawnicą i Borkutem.

Przed porządkiem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej zażądał, aby wszystkie petycye, które od dnia 7 lutego b. r. do sejmu wpłyną, a miałyby być odesłane do komisyi budżetowej, były oddane Wydziałowi krajowemu do załatwienia, bo komisya już z budżetem się uporała i nie mogłaby już żadnych petycyj uwzględnić.

P. Onyszkiewicz zażądał, aby wniosek p. Średniawskiego, żądający 10.000 zł. na zalesienie stoków górskich, przydzielony został do załatwienia komisyi budżetowej, a nie komasacyjnej, jak to sejm postanowił.

P. Javorski zażądał, aby wniosek p. Potoczka, domagający się zaprowadzenia sądów rozjemczych, odebrał sejm komisyi gminnej, a oddał prawniczej do załatwienia.

Sejm zgodził się z temi żądaniami, a uchwalił też zgodnie z wnioskiem p. Onyszkiewicza przed rozprawą nad wnioskiem p. Pilata, dotyczącym minimalnej parceli, załatwić się ze sprawozdaniem komisyi komasacyjnej z ustawy o używaniu gruntów wspólnych.

Handel ziemiopłodami.

Z porządku dziennego p. Merunowicz uzasadniał wniosek swój, zmierzający ku temu, ażeby sejm polecił Wydziałowi krajowemu zarządzić wszechstronne fachowe zbadanie dotychczasowych stosunków handlu płodami rolnymi w naszym kraju, jakoteż urządzeń tego handlu w innych krajach i na podstawie wyniku tych dochodzeń, ażeby przedłożył sejmowi wnioski, mające na celu otoczenie ze strony reprezentacyi krajowej interesów handlowych rolnictwa czynną i skuteczną opieką.

Mowca zaznaczył, iż nie trudniąc się zawodowo ani rolnictwem ani handlem, nie wdaje się w roztrząsanie przedmiotowych szczegółów sprawy, poruszonej w jego wniosku. Pragnie tylko właśnie w kołach interesowanych wywołać dyskusyę nad stosunkami handlu i płodami gospodarstwa rolnego w naszym kraju, które obecnie są dla producentów bardzo niekorzystne. Chodzi tu o obrót handlowy olbrzymiemi wartościami — i właśnie dlatego może, iż handel płodami rolnemi obejmuje cały szereg niezmiernie rozległych, a trudnych zagadnień szczegółowych, nigdy nie przyszło dotąd do dokładniejszego rozbioru tego przedmiotu. W sprawozdaniu z czynności wielce ruchliwego i pracowitego departamentu dla spraw rolniczych zapowiada Wydział krajowy ankietę dla sprawy handlu płodami rolnemi.

Ta właśnie okoliczność głównie spowodowała mowcę do poruszenia sprawy w sejmie, ażeby wywołać tu dyskusyą przygotowawczą, którąby przynajmniej w najogólniejszych zarysach, zaznaczyła kwestye, wymagające wyjaśnienia, tudzież programowe kierunki postępowania na drodze poprawy nader niekorzystnych dla rolników warunków dotychczasowych zbytu płodów ich pracy.

Mowca, jako poseł włościański słyszał nieraz skargi na wyzysk lichwiarski drobnego rolnika przez niesumiennych handlarzy — dalsza zaś obserwacya długoletnia przekonała go, że i wielka własność ziemska w mało co lepszem znajduje się położeniu w tym względzie. Rolnicy sami — chociaż nieraz narzekają na ten wyzysk, nigdy jakoś nie mają odwagi zabrać się energiczniej do badania i reformy stosunków handlu rolnego, nie uważając się za dostatecznie „fachowych“ w tym zakresie. Handlarze zaś nie mają w tem interesu, ażeby tajemnice ich przedsiębiorstw były publicznie roztrząsane, co nie jednego z nich mogłoby przyprawić o utratę znacznej części dotychczasowych jego zysków. Wielkie zachodzi niebezpieczeństwo, iż zapowiedziana przez Wydział krajowy ankieta ograniczyłaby się albo do zbyt jednostronnego, albo też zbyt pobieżnego rozbioru sprawy. Dyskusya sejmowa pogłębi być może zamierzoną przez Wydział krajowy akcyę. W dalszym ciągu przypomina mowca wnioski pp. Kozłowskiego i Wojciecha Dzieduszyckiego przeciwko nadużyciom giełdy zbożowej we Wiedniu i handlowi terminowemu zbożem; wnioski pp. Michalskiego i Krzysztofowicza, które wykrywają nadużycia handlarzy w dostawach mięsa dla wojska; olbrzymie krzywdy producentów galicyjskich w urządzeniach targowych miasta Wiednia, brak racyonalnych urządzeń targowych we większych miastach krajowych, a zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie; nieudałe spółki handlowe rolników, chybione t. z. „międzynarodowe“ targi zbożowe we Lwowie, projekta urządzania targowic i rzeźni w kraju i cały szereg innych projektów i usiłowań, mających na celu poprawę warunków zbytu płodów rolnych. Wniosek odesłano do komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego.

Podatki bez dodatków.

Nastąpiła sprawa zrzeczenia się przez kraj, powiaty i gminy nakładania dodatków do podatku osobisto-dochodowego, ustanowionego w ostatniej państwowej reformie podatkowej — a to od dnia wejścia w życie ustawy krajowej, w tym przedmiocie wydanej — na razie aż do 31 grudnia 1909 r. Przez ten okres czasu nie będą pobierane dodatki do rządowych podatków bezpośrednich, nałożone ustawami krajowymi na cele specyalne t. j. szkolne, wyznaniowe, drogowe i t. d.

Komisarz rządowy hr. Łoś zabrał głos i zaznaczył, że zdaniem rządu z uwolnienia od dodatków krajowych powinny korzystać także płace urzędników publicznych, ponieważ taki przywilej uzyskały od cesarza w roku 1858.

Sprawozdawca p. Loewenstein polemizował z hr. Łosiem i wyjaśnił, że płace urzędników publicznych zostały wprawdzie uwolnione od dodatków krajowych, ale tylko od dodatków do podatku dochodowego, ponieważ zaś podatek dochodowy został zniesiony, więc też i ów przywilej nie ma obecnie wartości. Specyalnie zamiast dodatku dochodowego nie zaprowadzono żadnego nowego podatku, nie można tedy, jakby chciał rząd, dawnego przywileju z r. 1858 rozciągać na nowe podatki, które zaistniały z reformą podatkową. Obecnie możnaby tylko zasadniczo orzec czy płace urzędników publicznych mają być wolne od dodatków krajowych, czy nie — ale komisya podatkowa nie sądzi, aby było rzeczą sprawiedliwą takiem uwolnieniem obdarzać urzędników, pobierających wysokie płace.

Po tej wymianie zdań izba proponowane przez rząd uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych i związane z tem pobieranie dodatków krajowych, nakładanych do podatków bezpośrednich na cele specyalne: szkolne, wyznaniowe, drogowe i t. d. — we wszystkich trzech czytaniach uchwaliła.

Podatek od płac.

P. Skałkowski z kolei imieniem komisyi podatkowej przedstawił sprawozdanie z projektu rządowego, do-

---

60

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

Otomanka przysuniętą była do otwartego okna, przez które zalatywała balsamiczna woń ziół i kwiatów.

Obok niej na fotelu, z gazetą w ręku, siedziała pani Barbara Lacka. Stosunek między matką a synową zdawał się być jak najlepszy, tkliwy nawet. I teraz starsza, przerywając czytanie, zwróciła się z serdecznym uśmiechem do przybranej córki:

— Może cię już znużyłam tym odmętem bieżących wiadomości? — zapytała.

— O nie, mamo; tak mi miło słuchać, patrząc na uroczy, bo swojski krajobraz!

— A lepiej ci teraz, Karolciu?

— Zupełnie dobrze, tak dobrze, jak tylko pod twoją troskliwą opieką być może.

— Szkaradna pochlebnico — pogroziła jej pani Barbara.

— Nie mamo, wiesz, że mówię z głębokiem przekonaniem i wdzięcznością. Nieraz zdaje mi się, że wróciły młode lata, że zamiast czterdziestu, siedmnaście tylko liczę wiosen i jestem znów tą samą, co dawniej psutą i rozpieszczoną jedynaczką. W chwilach takich zapytuję się w pokorze, czem zasłużyłam na tyle szczęścia i powtarzam sobie, iż zakosztowawszy goryczy i ukojenia zarazem, mogę odejść w spokoju, pozostawiając kielich słodyczy innym, więcej od moich spragnionym ustom.

— Że też, Karolciu moja, nie możesz się tych smutnych pozbyć myśli — przerwała jej staruszka z wyrzutem.

Chora, ująwszy dłoń jej, z tkliwością do ust ją poniosła.

— Bo widzę, mateczko, że wasze najtroskliwsze starania nie zdołają mi sił niknących dodać. Trudna rada, na śmierć nie ma lekarstwa, a zdrowie, strawione nadmiarem pracy za młodu, dziś kosztem lenistwa nawet odzyskać się nie da. I tak mogę tylko kornie dziękować Bogu za te trzy lata darowane mi na osłodę wtedy, gdy sądziłam, że życie moje na dni liczy się tylko.

W tem, spostrzegłszy, iż wywołuje chmurę smutku na lica przybranej matki, przerwała żywo.

— Abyś się nie gniewała, mamo, muszę wyznać, iż nigdzie nie czułam się tak bardzo w domu, nigdzie tak u siebie, jak tutaj. Długie wędrówki za granicą i ostatni rok w mieście znużyły mnie; tęskniłam za wonią pól swojskich i lasów.

— Dowodzi to, żeś nigdy dzieckiem wsi być nie przestała. Dziwię się tylko, iż Gustaw obył się bez niej tak długo.

— Och, to zupełnie rzecz inna. Czyż można porównywać mężczyznę w pierwszym kwiecie młodości, żądnego życia, czynu i sławy, z osłabioną i bezsilną kobietą? Jego zagranicą nęciły cuda sztuki i przyrody, dla mnie niedostępne...

— A więc musiał cię zostawiać często samą — przerwała staruszka.

— Czyż sądziłaś, mamo — objaśniła ze smętnym uśmiechem — że go trzymałam ciągle na uwięzi? Nie po to przecież przykułam go do starszej i schorzałej kobiety, aby mu zatruć chwilę każdą. Zresztą Gustaw jest uosobieniem dobroci, uspokój się więc mateczko, na tym punkcie. Otóż wracając do rzeczy, mąż mój nie miał czasu tęsknić za wsią, bo najpierw zwiedzał wszystko, co tylko było godnem widzenia, a później znużywszy się tą wędrówką i uspokoiwszy nieco, oddał się pod wpływem włoskiej sztuki i włoskiego nieba z całym zapałem zaniedbanemu przez czas jakiś malarstwu. Były to dla mnie i dla niego najszczęśliwsze chwile może.

— A zarazem podstawa jego sławy — przyznała matka z dumą. — Musiał bardzo pracować, skoro potrafił tyle pięknych rzeczy wytworzyć.

— Tak, z początku pracował z gorączkowem jakiemś podnieceniem, lecz później przeszło ono w namiętne przywiązanie do pędzla, w cichą, lecz wielką miłość dla sztuki, która mu się stała życia mistrzynią. Z tych czasów pochodzi ów fantastyczny, lecz wspaniały i grozą przejmujący „Ojciec Zadżumionych“, ilustracya do ponurego ustępu:

. . . .

W pamięci mojej żadnej żywej twarzy,
Tylko te siny i okropne lica,
Które mi wzięła zarazy martwica!
I w dzień błękitny, i w noc każdą [ciemną,
Oni tu byli w tym namiocie ze mną.
Gadałem z nimi, zmyślałem rozmowy,
W których rozmawiał ze mną tłum grobowy;
I często dziwnym natrafiłem losem
Na głos, co moich był dzieciątek głosem.
Z obłąkanego budziły mnie śnicia
Po nocy hyen przeraźliwe wycia,
Tam, nad trumnami, i słuchałem blady,
Jak nad trupami płaczą trupojady.

I obok tego nędzą i bólem złamanego starca, ćmą pogrobowych cieni, w fantastycznych buja pląsach. Są tam wszyscy, od starej jego żony, co „była jak bursztyn albo żółte woski. Na głowie miała z włosów siwych wieniec. Jakiś okropny, ceglany rumieniec“ — aż do tej przecudnej Hatfe ukochanej, co „smutne jego oczy przesłaniała rąbkami warkoczy“ — aż do dzieciątka małego, wszystkie duchy ukochane, nad których trupami hyeny wyły równocześnie...

Panią Barbarą dreszcz przerażenia wstrząsnął.

— Och, przestań, Karolciu — prosiła. — Nie rozumiem, jak ty to możesz mówić i jak on potrafił malować. Bo dla mnie to obraz tak rozdzierający, tak bolesny, iż rada jestem, że nie znam tej pracy mego syna.

— A jednak to była chwila najwyższego natchnienia Gustawa. Nigdy też nie przestanę żałować, iż powrót do kraju i nabycia Maliny, rzuciwszy mu na głowę interesa gospodarcze i pieniężne, oderwały go od palety.

— Ach, ta Malina! — westchnęła smutnie staruszka.

— Nie lubisz jej, mamo? A jednak ona to przybliżyła nas do Drobnostki i do ciebie.

— Prawda, lecz pocóż zabiera tak często Gustawa?

— Duży majątek potrzebuje jego obecności i nadzoru, a obok tego tam jest tyle młodych, tak się dobrze bawią, iż ja sama prosiłam kilkakrotnie Gustawa, aby korzystał jeszcze z krótkiego pobytu Malinieckich i bywał u nich jak najczęściej. Widzisz mateczko, dwie starsze kobiety, z których jedna przykutą jest zawsze do fotelu lub szezlągu, to nie najciekawsze towarzystwo; stąd też męża mego chętnie w innych widzą kółkach.

Pani Lacka z uwielbieniem patrzyła na synowę, a składając macierzyński pocałunek na przeźroczysto bladych jej licach, wyrzekła:

— Jesteś uosobieniem rozumnej i dobrej kobiety, Karolciu. A jednak... gniewam się na ciebie.

Na policzki chorej silny wystąpił rumieniec.

— Czy to dlatego, że psuję twego syna, mamo? — zapytała żartobliwie.

— Przedewszystkiem dlatego, iż męczysz się rozmową ze mną i pozwalasz, abym cię gadulstwem do gorączki doprowadzała. Proszę za to leżeć teraz cichutko i spokojnie.

— Dobrze — wyszeptała chora posłusznie, wspierając głowę o poręcz otomanki.

Aby zrozumieć lepiej słowa młodszej pani Lackiej, musimy cofnąć się nieco ku chwili jej zaślubin, od której trzy długie upłynęły lata. Spory ten kawał czasu znaczne poczynił zmiany w kółku naszych znajomych. Gustawa z młodzieńca żądnego sławy, zamienił w dojrzałego człowieka, z wawrzynem ogólnego uznania u czoła; żonę zaś jego zamienił na delikatną, cieplarnianą roślinkę, na której tchnienie śmierci wstrzymane chwilowo, groźbę swą jednak pozostawiło zawieszoną na zawsze.

(C. d. n.)

zwalającego krajowi, powiatom i gminom nakładać samoistne podatki od płac urzędniczych. Komisya wypracowała specyalną ustawę, która tak brzmiała:

§. 1. Sejm, rady powiatowe i gminne mają prawo uchwalać samoistne podatki od poborów służbowych na pokrycie potrzeb kraju, względnie powiatów i gmin.

§. 2. Podatek ten nie może przekraczać połowy podatku, przypadającego według ustawy państwowej dla państwa na pobory służbowe, jeżeli one są jedynym dochodem opodatkowanego. W razie istnienia równoczesnego kilku takich podatków (krajowych, powiatowych i gminnych), ograniczenie powyższe zastosowane będzie do wymiaru, jaki osiągną te podatki razem wzięte. Pobory służbowe, wynoszące nie więcej niż 600 zł. rocznie, są od tego podatku zupełnie uwolnione.

§. 3. Do nałożenia tego podatku przez rady powiatowe i gminne potrzebne jest zezwolenie Wydziału krajowego za zgodą namiestnictwa.

§. 4. Od podatków niniejszą ustawą określonych, wolni są urzędnicy i słudzy dworu cesarskiego, państwa, kraju, zakładów krajowych. wojskowi, tudzież ich wdowy i sieroty co do poborów służbowych i wynikających ze służbowego stosunku pensyj, prowizyi, wsparć i innych dochodów — wreszcie duszpasterze co do swojej kongruy.

§. 5. Wymienione w §. 1 korporacye, które zaprowadzą samoistny podatek od poborów służbowych, nie mają prawa nakładać dodatków do państwowego podatku od wyższych płac służbowych.

§. 6. Odgraniczenie miejscowe obowiązku opłacania samoistnego podatku od poborów służbowych nastąpi wyłącznie według miejsca zamieszkania osoby, pobierającej płacę służbową.

§. 7. Rząd jest upoważniony korporacyom, zaprowadzającym podatek od płac na podstawie niniejszej ustawy, udzielić dat rejestru szacunkowego dla podatku osobisto-dochodowego, odnoszących się do poborów służbowych, oraz spisy osób, pobierających dochody z płac służbowych, a to celem ułożenia podstawy do samoistnego podatku od służbowych poborów.

Wywiązała się bardzo obszerna dyskusya nad tą sprawą.

P. Zamoyski w dłuższem przemówieniu stanął w obronie masy urzędników nisko płatnych, którzy w nadzwyczajnie ciężkich warunkach finansowych pracować muszą i postawił wniosek, aby nie płace do 600 zł., lecz aż do 1000 zł. były wolne od podatku.

P. Rudrof domagał się odesłania całej ustawy napowrót do komisyi, ponieważ w projekcie ustawy nie jest unormowana rzecz następująca: kraj, powiat lub gmina mogą nałożyć taki podatek, ale nie może on wynosić więcej, niż połowę takiego samego podatku państwowego. Otóż trzeba ustanowić, komu przysłuża pierwszeństwo nałożenia tego podatku, krajowi, powiatowi czy gminie, a tego projekt nie mówi.

P. Krempa wniósł przejście do porządku dzien. nad całą sprawą, a to dlatego, bo nakłada ona tylko na niektóre kategorye osób ciężary, a inne uwalnia, co się sprzeciwia równouprawnieniu ogółu wobec ciężarów krajowych i państwowych.

P. Okuniewski żądał przejścia do porządku dziennego nad całym projektem, ponieważ sprzeciwia się intencyi, w której przeprowadzono reformę podatkową. Reforma podatkowa chciała uwolnić podatek osobisto-dochodowy od wszelkich dodatków, a przecież płaca urzędnicza nie jest niczem innem, jak tylko osobistym dochodem i ona powinna być wolną od dodatku.

P. Kramarczyk zapowiedział, iż będzie się w dyskusyi szczegółowej domagał poprawki, aby i urzędnicy gminni i zakładów gminnych i nauczyciele byli wolni od podatku.

P. Fruchtmann występował przeciw ustawie, a to głównie ze względu na oficyalistów prywatnych i urzędników gminnych, którzy i tak są dość biedni, i nie są już w możności płacić jakiekolwiek podatki.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej zabrał głos komisarz rządowy i oświadczył, że § 4 powyżej cytowanego projektu ustawy jest zdaniem rządu koniecznym i bez niego ustawa prawdopodobnie nie otrzymałaby sankcyi.

P. J. Potocki zaczepił § 2 ustawy, który mówi, że podatek krajowy od płacy nie może wynosić więcej, niż połowę podatku państwowego, a to pod warunkiem, że budynek nie ma innego dochodu. „Jeżeli tedy urzędnik miałby inny dochód". — mówił p. Potocki — „toby można wyższy podatek krajowy nałożyć". Tym sposobem jedni w jednej stopie, inni w innej płaciliby ten podatek i to niewiadomo w jakiej. Oprócz tego i to minimum płacy, które ma być wolne od podatku tj. 600 zł., jest zamałe, a powinno wynosić 1000 zł.; oświadczył się za odesłaniem całej sprawy napowrót do komisyi dla przerobienia projektu. Zresztą podatek od płac nie przedstawia dla Galicyi tak bardzo wielkiego interesu, bo dałby on wedle statystyki urzędników i płac ich bardzo małe dochody.

P. Abrahamowicz rzekł, iż dyskusya w tem jednem jednomyślność wykazała, że nie należy nakładać nowych ciężarów. Nie zapisał się do głosu aby bronić ustawy, lecz aby usprawiedliwić komisyę podatkową. Podatek od płac jest ważnym dla tych miast i krajów, gdzie jest dużo urzędników wysoko płatnych, mianowicie dla Wiednia. W Galicyi mógłby mieć ten podatek wagę tylko dla Lwowa i Krakowa. Zresztą oświadczył p. Abrahamowicz, iż sprawozdawca komisyjny zechce zgodzić się na odesłanie całej sprawy jeszcze raz do komisyi.

Sprawozdawca p. Skałkowki bronił projektu ustawy przedewszystkiem tem, że nie jest on jeszcze ustawą nakładającą podatek, lecz jedynie ma zastrzedz dla kraju prawo nakładania podatku od płac służbowych. Następnie przeczył temu, jakoby słuszną było rzeczą uwolnić np. wszystkich oficyalistów od tego podatku, bo przecie i między oficyalistami np bankowymi są ludzie pobierający wysokie pensye. Słuszną byłoby rzeczą aby oni płacili podatek. Po polemice z innymi zarzutami przeciw samej rzeczy, zgodził się z wnioskiem p. Potockiego, a za nim i sejm znaczną większością głosów odesłał całą sprawę napowrót do komisyi dla lepszego rozpatrzenia i zdania sprawy jeszcze na bieżącej sesyi.

Oglądacze bydła.

P. Trzecieski przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej z wniosku p. Bojki, żądającego powierzenia w pasie pogranicznym funkcyj rewizorów gminnym oglądaczom bydła i wogóle właściwszego i odpowiedniejszego wykonywania ustawy o księgosuszu.

Komisya zaproponowała: 1 aby sejm powiększył liczbę rewizorów bydła w pasie pogranicznym, 2. aby zmienił rozporządzenia wykonawcze, wydane do § 8 ustawy z dnia 29 lutego 1888 w ten sposób, by wolno było rewizorom bydła w pasie pogranicznym wydawać passporty z ważnością na czas dłuższy, niż dziesięciodniowy, 3. aby przedłożył radzie państwa projekt uzupełnienia § 9 ustawy o księgosuszu z dnia 29 lutego 1880 w tym kierunku, by politycznej władzy krajowej służyło prawo zmniejszać w drodze rozporządzenia pograniczny obszar rewizyjny aż do 15 kilometrów od granicy.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Bojko i skarżył się na postępowanie komisyi, która wbrew intencyi jego wniosku, proponuje zamiast zmniejszenia, zwiększenie liczby rewizorów, a nie oświadcza się za zaprowadzeniem podrewizorów, którzyby i mniej kosztowali i nie byliby tak ważnymi urzędnikami, aby chcąc się na ich posadę dostać, trzeba było opłacać się rozmaitym powiatowym dygnitarzom. Komisya postąpiła tak z konieczności, bo natknęła się na opór rządu, który znowu oparł się na sprawozdaniach starostów, niezawsze zgodnych z istotnym stanem rzeczy.

Komisarz rządowy bronił rządu przed zarzutami p. Bojki i po przemówieniu sprawozdawcy izba uchwaliła całą ustawę z poprawką p. Bojki, aby w drugiej uchwale między słowa „na czas" i „dłuższy" wstawić słowo „znacznie."

Grunty wspólne.

Z kolei pod obrady sejmowe przyszła olbrzymia ustawa, zawierająca 121 paragrafów, a regulująca używanie gruntów wspólnych.

Ustawę tę przedstawił imieniem komisyi komasacyjnej p. Pilat.

Pierwszy w dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Średniawski i zażądał odesłania całego projektu napowrót do komisyi dla lepszego zbadania, a to w tym kierunku, żeby jak najtrudniejszą rzeczą było dzielenie gruntów gminnych.

P. Skałkowski wystąpił przeciw stylizacyi przedłożonej ustawy, tłómacząc to tem, że jest ona naśladowaniem ustaw zachodnich prowincyj austryackich.

P. Piniński rzekł, że praca sejmu jest utrudnioną w razie uchwalania większych ustaw tem, że w bardzo krótkim czasie musi się sejm zajmować jak najrozmaitszymi sprawami. Komisya wypracowała olbrzymą ustawę bardzo szybko, a to dlatego, aby ankieta agrarna nie pozostała bez skutku. Komisya się pospieszyła, nie może też więc być, aby nie popełniła błędów. Komisya wychodziła z tego założenia, że należy przedewszystkiem wskazać włościanom, iż dla nich właśnie jest rzeczą najkorzystniejszą zastosować się do ustawy komasacyjnej i ustawy o używaniu gruntów wspólnych. Tych gruntów jest w Galicyi olbrzymia stosunkowo ilość, a mianowicie przeszło 600.000 morgów. Aby osiągnąć swój zamiar i spopularyzować u chłopów ustawę o podziale gruntów, zamieściła komisya w projekcie ustawy łagodne postanowienia o kosztach. A do tego samego celu dąży zasada przyjęta przez komisyę, aby zasadniczo utrzymywać po gminach współność pastwisk i lasów gminnych.

Co do zarzutów złej kodyfikacyi, podniesionych przez p. Skałkowskiego, to trzeba zważyć, że ustawy o podziale gruntów i komasacyi są wypełnieniem państwowej ustawy ramowej i trzeba było w ustawie przez sejm układanej zatrzymać niekiedy stylizacyę i zwroty ustawy państwowej.

W rezultacie zalecał p. Piniński przejście do rozprawy szczegółowej nad ustawą, co Izba po przemówieniu sprawozdawcy p. Pilata, uchwaliła.

W dyskusyi szczegółowej p. Skałkowski postawił poprawkę do § 1, a p. Merunowicz postawił formalny wniosek, aby to paragrafy, do których poprawki zostaną postawione, odesłano do komisyi. Przeciw temu formalnemu wnioskowi p. Merunowicza oświadczył się hr. Piniński i sprawozdawca Pilat, poczem go odrzucono.

Po dłuższej wymianie zdań między pp. Pinińskim, Skałkowskim, Fruchtmanem, komisarzem rządowym i sprawozdawcą, § 1 uchwaliła izba w stylizacyi komisyi z tą poprawką p. Pinińskiego, iż tam, gdzie jest mowa w tym paragrafie o zwierzchnościach ma się rozumieć zwierzchności dawne dominialne.

Do szeregu następnych paragrafów stawiał poprawki p. Skałkowski i Zubrzycki, a stylizacyi komisyi bronił p. Piniński, Paszkowski i sprawozdawca, aż po uchwaleniu § 19 dyskusyę przerwano, a marszałek zamknął posiedzenie.

Sekretarze odczytali następujące

Interpelacye:

P. Bojko interpelował rząd czemu zaszły nieprawidłowości w dzierżawie polowania we wsiach powiatu rzeszowskiego Racławówce, Zabierzowie i Kielanówce.

P. Data interpelował rząd, czy z prowadzi sprzedaż bydła opasowego na wagę.

P. Potoczek interpelował rząd, czy będzie baczył, aby karczmy nie były gniazdami zepsucia.

P. Okuniewski interpelował rząd, czy może usprawiedliwić nieformalności, popełnione podczas wyborów do rady gminnej żółkiewskiej.

P. Krempa, interpelował rząd, czy wie o nadużyciach starosty ropczyckiego Jarosza, popełnionych podczas wyborów do rady państwa z Niedźwiady i podczas egzekucyj podatkowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 40, następne we wtorek o g. 10 rano.

Pożyczki głodowe.

Lwów d. 7 lutego.

Dowiadujemy się, że **Wydział krajowy ułożył się już z Bankiem krajowym** co do formalności, jakie mają być przestrzegane **przy zaciąganiu przez Rady powiatowe pożyczek na cele udzielania pomocy ludności** w okolicach dotkniętych nieurodzajem lub klęskami elementarnemi w r. z. Formalności zostały tak skrócone i uproszczone, że w przeciągu kilku dni uchwalona przez Radę powiatową pożyczka będzie mogła być zrealizowaną, skoro tylko Wydział krajowy uchwałę zatwierdzi, i oświadczy gotowość do opłacania procentów po 5% w zastępstwie powiatu z funduszu krajowego. Okólnik Wydziału krajowego do wydziałów powiatowych z informacyą w tej sprawie, który w tych dniach będzie rozesłany, opiewa:

Wydział krajowy przystępując do wykonania sejmowej uchwały: „Sejm przeznacza 50.000 zł. do rozporządzalności Wydziału krajowego, dla ułatwienia powiatom akcyi pomocniczej przy zabezpieczaniu potrzeb ludności na klęski elementarne, a to na pokrycie przez lat trzy procentów — nie wyższych jak po pięć od stu — od pożyczek, które Rady powiatowe na te cele dla gmin i ich członków zaciągnęły lub poręczyły" — wzywa Wydziały powiatowe, aby zaraz po plenarnem posiedzeniu Rady powiatowej, a w każdym razie najpóźniej po dzień 1 marca b. r. uwiadomiły nas czy będzie chciał korzystać z dogodności jakie powyższa uchwała przyznaje? do jakiej wysokości pragnąłby zaciągnąć pożyczkę od której trzechletnie procenty jest gotów opłacić fundusz krajowy i na jakie cele te pożyczki mają być zużyte w powiecie?

Pozostawiając wszelką swobodę Wydziałom powiatowym w wyborze instytucyj finansowych, w których zechcą pożyczkę dla powiatów zaciągnąć, mając poprzednio już zapewnione ze strony Wydziału krajowego pokrycie trzech letniej prowizyi, licząc najwyżej po pięć od sta, zawiadamiamy jednak zarazem interesowane powiaty, iż na mocy bliższego porozumienia się z Bankiem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi, tenże Bank przyjął na siebie obowiązek udzielania powiatom odnośnych pożyczek, a to pod następującymi warunkami:

Wydział powiatowy starający się o zaciągnięcie pożyczki winien jest w jak najkrótszym czasie wnieść podanie do dyrekcyi Banku krajowego, załączając uchwałę pełnej Rady powiatowej upoważniającą Wydział do zaciągnięcia takiej pożyczki. Do podania tego dołączyć należy wykaz inwentarzy i siły podatkowej powiatu, od czego zwolnione są tylko te powiaty, które zaciągnęły poprzednio pożyczkę w Banku krajowym i przy tej sposobności przedłożyły już powyższe dokumenty.

Dyrekcya Banku krajowego w załatwieniu podania wyszle na ręce Wydziału powiatowego wzór skryptu notaryalnego z żądaniem, aby powiat wystarał się u Wydziału krajowego o zatwierdzenie zeznanego już skryptu dłużnego. Z chwilą, skoro Wydział krajowy przychylając się do prośby Wydziału powiatowego oświadczy gotowość opłacenia procentów od tej pożyczki, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 stycznia b. r., wówczas Bank krajowy, po dokonaniu tych formalności bezzwłocznie wypłaci w gotówce przyznaną pożyczkę Wydziałowi powiatowemu. Pożyczki w ten sposób zaciągnięte przez powiaty mają być spłacone w sześciu ratach półrocznych, z których pierwsza rata płatna w dniu 1 lipca 1898 roku.

Pragnąc, aby Wydziały powiatowe mogły z funduszów uzyskanych na tej drodze co rychlej korzystać, spiesząc z pomocą ludności, która już dzisiaj zaczyna cierpieć niedostatek, staraniem tak Wydziału krajowego, jakoteż Banku krajowego będzie: podania Wydziałów powiatowych bez zwłoki załatwiać".

KRONIKA.

Lwów dnia 7 lutego.

Przewodniczącym komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego na okręg lwowski miejski został zamianowany radca skarbowy Wojciech Wawrzkowicz.

Pogoda wczoraj była nadzwyczajna — równała się niemal majowej — to też nic dziwnego, że lód na stawach Panieńskich nie był zbyt odpowiednim do ślizgawki. Mimo to popołudniu zgromadziły się tam tłumy. Wszystkie miejsca przeznaczone dla widzów były silnie obsadzone a łyżwiarki i łyżwiarze, narzekając na słabo mroźną zimę, używali sportu tego, mimo odwilży. Wczoraj też nareszcie przyszedł do skutku po długich zapowiedziach, występ państwa Aleksandrów, których publiczność nagradzała za popisy łyżwiarskie, serdecznemi oklaskami.

Dwa zgromadzenia młodzieży akademickiej odbyły się wczoraj popołudniu w gmachu uniwersyteckim. Na zgromadzeniu „towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa" dokonano wyboru bibliotekarza i zastępcy jego, którymi zostali Berliński i Mrawincies.

Zgromadzenie członków czytelni akademickiej wybrało prezesem zamiast ustępującego z tej godności p. Wróblewskiego — na rok 1898 przez aklamacyę p. Jana Leszczyńskiego. Długa dyskusya toczyła się nad wyborem wiceprezesa czytelni, którym został dotychczasowy skarbnik p. Moszyński. Nakoniec dokonano jeszcze wyboru skarbnika czytelni, zamiast nowoobranego wiceprezesa. Wybrano nim p. Wereszczyńskiego.

Wieczór kostyumowy towarzystwa młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego odbył się w niedzielę na strzelnicy pod protektoratem wiceprezydenta Michalskiego. Bardzo pięknie wypadło „wesele krakowskie" pod przewodnictwem artysty dram. p. Adama Jasińskiego. Kostyumy były bardzo udane. Na wieczorku był też obecny poseł na Sejm Kramarczyk w pięknym stroju krakowskim. Kiermasz i kasa dopisały należycie.

Z karnawału. Prywatnie się bawić — oto cecha tegorocznego karnawału. Dwa też prawdopodobnie tylko bale cieszyć się będą liczniejszym udziałem: bal prasy, którego komitet czyni energiczne przygotowania i bal na dochód uczestników powstania z r. 1863, którego protektorka pani Marchwicka nie zaniedbała niczego, aby świetnością swoją nie tylko dorównał dawniejszym z lat ubiegłych ale je jeszcze przewyższył.

Onegdaj nie było żadnego balu — bawiono się tylko w domach prywatnych i w kasynach. Wieczór kostyumowy w kasynie miejskiem, powiódł się doskonale, a na strzelnicy mieszczańskiej tańczono istotnie do białego rana. W kasynie narodowym odbył się wytworny piknik na 10 par.

Odyssea nieboszczyka. *Echo przemyskie* opowiada: W zeszłym tygodniu powiesił się był w składzie tarcic pewnego żyda w Chyrowie robotnik. Zbito z desek trumnę prymitywną, włożono do niej zwłoki i zaniesiono trumnę, z której ciecο wyglądały nogi, do kostnicy cmentarnej. Stróż cmentarza nie przyjął trumny do kostnicy z powodu, że nieboszczyk nie był z Chyrowa, zostawiono więc trumę pod kostnicą. Zdziwienie i przestrach ogarnął wszystkich, gdy nazajutrz zobaczono nieboszczyka na temsamem miejscu, gdzie się życia pozbawił. Za interwencyą władz i żandarmeryi odstawiono nieboszczyka do Posady Chyrowskiej. Tam nie chciano go przyjąć, bo Posada Chyrowska ma jakąś urazę do gminy chyrowskiej. Wreszcie pochowano go, lecz co następnego dnia znajduje się trumna przed domem jednego z obywateli. Wszyscy zaczęli lękać się rzekomego upiora, dopiero zagrożeniem użycia broni zmusili żandarmi ludzi do ponownego tym razem może już stanowczego pogrzebania nieboszczyka.

Matkobójca. Z Wiednia donoszą, że na Währingu dziesięcioletni Ernest Markowetz, syn konduktora kolejowego wyciągnąwszy ze schowka pistolet ojca, począł się niem bawić i przez nieostrożność pociągnął za cyngiel tak nieszczęśliwie, iż kula trafiła matkę jego, Filomenę Markowetz w piersi. Po kilku minutach nieszczęśliwa kobieta zmarła.

Bal m. Wiednia który odbył się w sobotę 5 bm. wypadł i tym razem wspaniale Cesarza powitał w westybulu burmistrz dr. Lueger w towarzystwie wiceprezydentów Strobacha i Neumayera. Następnie odbył się *cercle* w czasie którego monarcha rozmawiał z wielu przemysłowcami wiedeńskimi.

Kościół polski we Wiedniu. Ks. Lutrzykowski (Wien, Rennweg 3a) donosi nam: Kościół polski w Wiedniu poświęcimy 1 kwietnia r. b. w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej, głównej Patronki naszego zgromadzenia i w niedzielę palmową, dnia 3 kwietnia, o godzinie $10^{1}/_{2}$ odbędzie się tamże pierwsze kazanie polskie, poczem odprawioną zostanie Msza św. za wszystkich dobrodziejów i przyjaciół tej nowej polskiej instytucyi. W niedzielę wielkanocną zaś, również o godzinie $10^{1}/_{2}$, będzie miało miejsce uroczyste otwarcie kościoła i domu zakonnego, na które zapraszamy wszystkich rodaków, bractwa, stowarzyszenia i wszelkie instytucye polskie, istniejące w Wiedniu.

Zwracam uwagę, że jakkolwiek radosną jest ta chwila, — to w gospodarskiem znaczeniu wymaga ona wiele ofiar i poświęcenia. Nietylko bowiem będziemy mieli stosunkowo znaczne długi do spłacenia za roboty i wykonane dostawy, ale nadto potrzeba nam będzie znacznych funduszów na zakupno aparatów itd., że już nie wspomnę o wielkich kosztach utrzymania gmachu, tak okazałego. O. Jenerał Zmartwychwstańców ma zamiar umieścić tutaj trzech kapłanów, trzech braci zakonnych i jednego świeckiego służącego. Jakże wyżywić i okryć tyle osób w wielkiem mieście? Ufajmy jednak Temu, który karmi ptaszki niebieskie, że i naszemu gronu da chleb powszedni, o który też wedle woli Jego troskać się zbytecznie nie powinniśmy.

Gdybyśmy się udali o pomoc do wiedeńskiej katolickiej społeczności, która przecie wzniosła i utrzymuje tyle kościołów i klasztorów, tyle domów przytułku i chrześcijańskiego miłosierdzia, tyle dzieł pobożnych i użytecznych nie ma wątpliwości, że głos nasz byłby wysłuchany, zwłaszcza, że kościół nasz, tak pięknie odnowiony, zwraca na siebie uwagę powszechną. Ale uważamy sobie za obowiązek szanować w tej mierze zdanie rozumnych i obeznanych ze stanem rzeczy patryotów polskich, którzy są przekonani, że dla powodów, jakie każdy zrozumie, powinniśmy się obejść bez pomocy obcej, pokrywawając wszystkie koszta i potrzeby jedynie własnym naszym groszem polskim.

Trzęsienie ziemi. W nieszczęśliwej Lublanie, od lat kilku nawiedzanej trzęsieniami ziemi, dało się uczuć w sobotę 5 bm. popołudniu około godz. 3 silne nowe trzęsienie, skutkiem którego potrzaskały niektóre domy. Naukę szkolną bezzwłocznie przerwano.

Z Konstantynopola telegrafują także o trzęsieniach ziemi w Małej Azyi. W miejscowości Ballkeszer, wilajecie Aidin wszystkie niemal domostwa runęły, zabijając i raniąc mnóstwo ludzi. Również w samym Konstantynopolu dało się uczuć trzęsienie ziemi w sobotę 5 bm. o g. $^{1}/_{2}12$ w południe.

Minister pruski Recke będzie musiał stawać w charakterze świadka przed sądem w sprawie głośnego tajnego reskryptu swego, mocą którego nastąpił cały szereg rozwiązywań zebrań polskich li tylko z powodu używania na nich języka polskiego. Udało się to przeprowadzić adwokatowi Bernardowi Chrzanowskiemu, który jako obrońca *Orędownika* w procesie wytoczonym temu pismu o podawanie w pogardę urządzeń państwowych, wniósł o przesłuchanie pana v. der Recke w sprawie twierdzenia *Orędownika*, że minister w świadomem przeciwieństwie do konstytucyi wydał ów tajny reskrypt przeciw polskim zebraniom i towarzystwom. Izba karna w Poznaniu I instancyi wniosek ten odrzuciła, ponieważ nie można przypuścić, żeby minister pruski świadomie mógł wydawać rozporządzenia, któreby się sprzeciwiały prawu. Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora *Orędownika* na 100 marek kary.

Wskutek rewizyi obrońcy, zniósł sąd Rzeszy ten wyrok i sprawę przekazał do ponownego rozstrzygnięcia tej samej Izbie karnej, motywując tę decyzyę tem, że sędzia powinien był w tym przypadku stwierdzić istnienie i treść rozporządzenia, przeciw któremu odnośny artykuł się zwracał. Według motywów decyzyi sądu Rzeszy upada twierdzenie pierwszego sędziego, że pruski minister nie może w ogóle świadomie wydawać rozporządzeń, sprzeciwiających się prawu. Izba karna poznańska zajmowała się skutkiem tej decyzyi sądu Rzeszy ponownie tą sprawą i mimo protestu prokuratora uwzględniła tym razem wniosek obrońcy Chrzanowskiego o zawezwanie ministra Reckiego na świadka przez sąd odnośny, tj. berliński.

Z Warszawy donoszą: Prezes komitetu budowy pomnika Mickiewicza, ks. Michał Radziwiłł, wskutek telegraficznego wezwania, wyjechał do Petersburga.

Według informacyi *Kuryera warsz.*, komisye ustanowione na początku roku szkolnego do opracowania projektu podręczników dla nauki języka polskiego w gimnazyach ukończyły już swoje prace. — Wnioski komisyj oddane zostały p. Ignatience, nauczycielowi języka rosyjskiego przy IV gimnazyum dla sporządzenia ogólnego wywodu.

Skandal w Konstantynopolu. Ze stolicy Turcyi telegrafują: Na ulicy Arassi szambelan Bekir bey insultował syna wielkiego wezyra radcę państwowego Dżawid beya, który w odpowiedzi wypoliczkował napastnika.

Ze sfer nauczycielskich. Tymczasowe kierownictwo stanisławowskiego gimnazyum objął po śmierci dyrektora śp. Jana Kerekjarty, prof. p. Paweł Świderski. Jak się dowiaduje *Kurj. stan.* największe szanse otrzymania tej posady mają p. Józef Skupniewicz, dyrektor gimnazyum kołomyjskiego, p. Tokarski dyr. gimn. w Sanoku, p. Karol Rawer ze Lwowa oraz p. Petelenz, dyr. gimn. stryjskiego.

Samobójstwa. W Stanisławowie znaleziono w miejscu ustępowem zwłoki Stanisł. Świderskiego, magazyniera kolejowego, który poderznąwszy sobie scyzorykiem gardło, życie zakończył. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W Czerniowcach kapral 22 pułku obrony krajowej Hillig Jawicz odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Wręczenie odznak honorowych. Onegdaj odbyło się posiedzenie rady nadzorczej związku ochotniczych straży pożarnych pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy, podczas którego wręczył prezes odznaki za „wierną i walną służbę strażacką" pp. Ćwiklicerowi, burmistrzowi miasta Dobromila, Mülnowi, naczelnikowi ochotniczej straży w Stanisławowie i Hryniewiczowi, naczelnikowi ochotniczej straży we Lwowie. Na posiedzeniu tem był również obecny delegat wydziału krajowego dr. Bartoszewicz.

Uwięziła stanisławowska policya na podstawie listu gończego urzędu gminnego w Tyśmienicy, Markusa Lajbę Zeltera, który dopuścił się oszustwa na szkodę, wynoszącą około 10.000 zł. Ojjasza Schatza w Tyśmienicy. Aresztowanego oddano sądowi.

Ze Zbaraża donoszą nam, iż tamtejsza nowo wybrana rada gminna, konstytuując się, wybrała ponownie burmistrzem jednomyślnie tamtejszego aptekarza p. Jakóba Kruh, zastępcą burmistrza wybrano również zgodnie p. Piotra Dworzańskiego, który tę godność dotychczas ku ogólnemu zadowoleniu piastował.

Fabrykantka aniołków. Przed sądem stanisławowskim stanęła onegdaj Joanna Ulicka, 54-letnia kobieta, przyjmująca od kilku lat niemowlęta sług, zarobnic i t. p. na „wychowanie". W roku 1896 „wychowała" Ulicka dziesięcioro, w roku 1897 ośmioro dzieci w ten sposób, że pomarły. Przerażająca ta cyfra wypadków śmierci spowodowała prok. do śledztwa a dochodzenia przeprowadzone wskutek polecenia tejże, początkowo przez magistrat, później przez sąd doprowadziły do rezultatu. Dokonano rewizyi w mieszkaniu Ulickiej i sprawdzono okropne stosunki. W ciasnej, niespełna dwa m. kwadratowe obejmującej izdebce, w której według słów lekarza miejskiego dr. Stenzla „panował okropny zaduch i gorąco i brud prawie nie do opisania", mieściło się dziesięć osób. Niemowlęta gołe, wychudzone, tarzały w nieczystościach i ssały z flaszek kwaśne mleko. Nic tedy dziwnego, że dzieci, wychowane w tak niehygienicznych warunkach, żywione niezdrowym pokarmem, dostawały nieżytu kiszek i ginęły. Przy rozprawie, Ulicka tłómaczyła się cynicznie, że nie może procesować się z Bogiem, jeżeli dzieci umierają i że nie tylko obce ale i dziesięcioro swoich pochowała. Trybunał któremu przewodniczył radca p. Serafiński, uznał oskarzoną winną i zasądził ją na ośm miesięcy ciężkiego aresztu.

OO. Jezuici w Starejwsi pod Brzozowem urządzają jak po inne lata, tak i w tym roku rekolekcye dla kapłanów. Początek rekolekcyi w poniedziałek 27 lutego wieczorem, a koniec w piątek 4 marca rano. Dla przygotowania odpowiedniego pomieszczenia rekolektantom prosi rektor starowiejskiego kolegium o wczesne zgłoszenia tych księży, którzy zechcą wziąć udział w rekolekcyach.

Posiedzenie Rady miejskiej dla wysłuchania sprawozdania dra Aleksandra Czołowskiego z podróży jego do Szwecyi, przedsięwziętej kosztem miasta — zwołał prezydent dr. Małachowski na wtorek 6 wieczorem.

W Żabiu w powiecie kosowskim bawi od tygodnia delegat Wydziału krajowego p. W. Kwiatkowski, a zarazem p. Włodzimierz Grabowieński, sędzia śledczy z Kołomyi. Obaj ci urzędnicy przeglądnąwszy akty gospodarki gminnej wykryli wiele nieprawidłowości a nawet oszustw popełnianych przez rajców żydów. których w radzie gminnej jest aż 17 na 36 wszytkich członków. Poszlaki wskazują na to, iż od lat wielu istniał cały rozgałęziony system oszustw popełnianych na szkodę gminy i jej mieszkańców. Trzech rajców żydowskich odwieziono już do więzienia kołomyjskiego, dla śledztwa o zbrodnię oszustwa.

Leopold Loefler który w niedzielę umarł w Krakowie urodził się w Rzeszowie w 1*30 roku, do szkół zaś uczęszczał we Lwowie. Na malarskie studya wyjechał do Wiednia do Franciszka Waldmüllera. Po przebyciu pewnego czasu w Paryżu, Dreźnie i Monachium powrócił do Wiednia i tu stał się głośnym wśród Niemców. Wiele jego dzieł nabył dwór austryacki. Dopiero około 1865 roku obrazami o tematach ściśle narodowych przemówił wymownie do swojego społeczeństwa. „Śmierć Stefana Czarnieckiego" „Opowiadanie o bitwie pod Wiedniem" „Powrót z jasyru" „Powrót po napadzie Tatarów" przyjmowały dla członków swoich polskie towarzystwa sztuk pięknych i tym sposobem popularyzowały. W 1875 r. za obraz „Książę Alba w pałacu Gerolstein" został członkiem wiedeńskiej akademii sztuk pięknych a w r. 1877 profesorem krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Przed kilku laty obchodził Kraków 40-lecie jego działalności artystycznej.

W oddziale lwowskim tow. gosp. wybrano w niedzielę 6 bm. na walnem zgromadzeniu delegatami na radę ogólną towarzystwa pp: Rylskiego, Szpilmana, Bielińskiego, Maślankę i Komarnickiego. Rada ogólna będzie zwołana na dni 1 i 2 marca. W dalszym ciągu walnego zgromadzenia prof. Szpilman odczytał rzecz o „tępieniu myszy polnych" w której uznał znakomitą działalność zarazka Loeflerowskiego. Zastosowanie tego zarazka, którego Wydział krajowy bezpłatnie dostarcza, ani nic nie kosztuje ani nie jest trudne.

Zarazek Loeflera są to w buljonie wyhodowane bakterye, które powinno się zmięszać w wodzie przegotowanej, a następnie wrzucić do niej kawałeczki chleba czerstwego. Chleb ten wtyka się potem w nory mysie na polu, a po upływie 6—12 dni zaczynają myszy chorować i ginąć na t. zw. tyfus mysi, dotykający także te myszy, które nie skosztowały zatrutego chleba.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował kancelistami sądowymi: słuchacza praw Sebastyana Ochońskiego dla Starego Sącza, dyetaryusza sądowego Gustawa Rollera dla Leżajska i dyetaryusza adwokackiego Wojciecha Bicza dla Czarnego Dunajca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr kat. komitetowi parafialnemu jagielnickiemu na sprawienie ikonostasu dla cerkwi tamtejszej zapomogi w kwocie 100 zł.

Russie et Pologne. Pod tym tytułem wyszła broszura francuska o stosunkach polskich, napisana przez p. Ch. Dupuis. Jest ona częścią zeszytu z 15 stycznia publikacyi dwumiesięcznej paryskiej pt. *Annales de l'école libre des sciences politiques*; rzecz puszczona też została w świat w osobnej broszurze. Publikacya ta peryodyczna, podobnie jak instytut, którego ona stanowi organ, jest przedsięwzięciem nader poważnem, gromadzącem wybitnych socyologów, polityków, ekonomistów i prawników francuskich; do redakcyi „Annalów" należy zastęp znakomitych członków instytutu i akademii, profesorów Sorbony, urzędników administracyjnych, senatorów i deputowanych, których nazwiska w nauce i publicystyce wysokie zajmują miejsce. Autor rozprawy, p. Dupuis, jest jedną z sił młodszych, prelegentem w *Ecole libre.* Za punkt wyjścia do swej pracy wziął on studya nad ideą narodowości i jej stanem dzisiejszym, zastanawianie się nad losami tej idei, zwłaszcza po zbudzeniu się jej do życia w r. 1848, i nad rozwiązaniem trudności, jakich ona w większych zbiorowych państwach jest powodem. Jako jeden z ciekawych przykładów obrał sobie za przedmiot stosunki polsko-rosyjskie. Autor zaczyna rzecz od przyczyn i właściwego wybuchu konfliktu narodościowego w zaborze rosyjskim po r. 1863. Program rusyfikacyi, powzięty przez rząd p

powstaniu, plany walki narodowej i społecznej Milutyna, wyjątkowe ukazy przeciw Polakom wydane, a równające się wyjęciu ich z pod wszelkich praw, zdaniu na łaskę i niełaskę władz administracyjnych, podrzędnych nawet funkcyonaryuszów, cała ta walka eksterminacyjna w t. zw. prowincyach zabranych i w Królestwie Polskiem prowadzona od lat 30, a doprowadzona za Aleksandra III do punktu kulminacyjnego, przedstawiona tu jest naprzód wogóle historycznie, a potem we wszystkich swoich szczegółach i oświetlona z różnych stron.

I jakiż był rezultat trzydziestoletnich usiłowań? — zapytuje autor. — Być może, iż zawziętości nie odpowiadała wszędzie konsekwencya i przezorność, ale faktem jest, iż cały ten wysiłek, który wielką i bogatą Rosyę dużo kosztował, a moralnie jej nie dźwignął — nie zdołał ani wynarodowić Polski, ani przeciągnąć jej na prawosławie. Siła fizyczna tego uczynić nie potrafi. Nie rozwiązuje problemu, ale go potęguje, a konflikt rozognia. Prusacy mądrze brali się do podobnego celu, kraju polskiego jednak zgermanizować nie zdołali. Prusacy niczego bardziej się nie boją, jak zbliżenia Rosyi do Polaków. Czyżby tej wskazówki Rosya jedna miała nie rozumieć — pyta autor. Austrya jest aglomeratem różnych narodów i szczepów. Przez sprawiedliwe obchodzenie się ze Słowianami, dynastya zyskała w nich najwierniejszych poddanych. Ale i w Rosyi zdaje się świtać zwrot w zapatrywaniach na stosunki narodowe, zwrot datujący się od wstąpienia na tron Mikołaja II. Tym horoskopem, co prawda wyrażonym dość nieśmiało, kończy autor swój pogląd, żegnając czytelnika zdaniem, które bodaj czczym nie pozostało frazesem. „Francuzi, którym sojusz nowy nie dozwoli zapomnieć starych i wiernych związków przyjaźni, Francuzi, którym wszelkie gnębienie uczucia narodowego wydaje się wstrętnem, mogą tylko życzyć powodzenia polityce, która zaprowadzając porozumienie między uspokojoną Polską a przychylną Rosyą, rozwiązałaby łagodnością jeden z najstraszniejszych zatargów narodowych, jak ich świadkiem jest nasz wiek“.

Dla nas broszura nie zawiera nic nowego. Jestto tylko zebranie w jedno szczegółów znanych i ogłoszonych drukiem. Ale zebranie sumienne i przedmiotowe, a to już bardzo wiele znaczy znaczy ze strony cudzoziemca, zwłaszcza ze strony Francuza w czasach obecnych.

Rektor uniwersytetu i pogromca byków. Studenci w Walencyi zbuntowali się ponieważ minister oświecenia dał dymisyę ich rektorowi za zbyt wielkie zamiłowanie do walki byków. Rektor i zarazem profesor medycyny Moliner jest uznaną sławą w sferach torreadorów. Niemal wszystkie głośniejsze walki byków szczycą się jego współzawodnictwem. Z powodu świeżych powodzi w Walencyi powstał projekt urządzenia wielkiej walki byków na cel dobroczynny i organizacyą tego widowiska zajął się naturalnie rektor uniwersytetu dr. Moliner. Zamiast porozumieć się pisemnie z hodowcami i pogromcami byków dr. Moliner puścił się w podróż, pozostawiając na kilka tygodni swój urząd na łasce losu. We wszystkich miejscowościach Andaluzyi, gdzie odbywają się zimą walki byków, wyszukiwał swoich „dobrych przyjaciół“ i zapraszał ich do wzięcia udziału w organizowanej przez siebie walce byków. Wszakże wszyscy mu odmawiali, twierdząc, iż wolą brać pieniądze niż życie swe narażać gratis na cel dobroczynny. Zrozpaczony rektor uniwersytetu udał się do Madrytu, ażeby zasięgnąć rady u patryarchy torreadorów, słynnego Consuelo, utrzymującego restauracyę w okolicach Madrytu. I ten wszakże nic poradzić mu nie mógł. Bohaterowie madryccy wsławieni w walkach byków również odmówili udziału gratis. Nie załatwiwszy misyi, powrócił dr. Moliner do Walencyi, gdzie naraził się na szyderstwo dzienników poważnych i niepoważnych. Mówiono mu niedwuznacznie, iż może jest dzielnym profesorem, lecz jako agent do sprowadzania torreadorów nie jest wart ani szeląga. Bronił się zaciędle, używając wyrażeń pospolitych na arenie i pomiędzy zwolennikami walk byków, a wreszcie gdy rozpoczął gorący spór z profesorem gimnastyki, który mu odmówił wszelkiego znawstwa na punkcie walk byków, ściągnął na siebie karę dyscyplinarną. Prasa madrycka, która do tej pory w sposób humorystyczny traktowała „wypadek dra Molinera“, nagle zmieniła ton. Zaczęto wyrzucać rektorowi, iż czyni ujmę swemu stanowisku i zażądano od ministra oświaty, by zapobiegł nadużyciu. Minister zatelegrafował do rektora, by mu niezwłocznie nadesłał drukowane przez siebie artykuły i wyjaśnił swe postępowanie. Rozporządzenie to przyjęła radośnie cała prasa. Dr. Moliner nie spełnił ani jednego żądania, ani drugiego, wskutek czego został zawieszony przez ministra w urzędowaniu, co powitano radośnie w całej Hiszpanii. Nie wzięto tylko w rachubę studentów. Ci zaprotestowali przeciwko rozporządzeniu ministra i urządzili ogólną zmowę. Przez cały szerg dni przeciągali ulicami świszcząc i śpiewając i urządzali rektorowi szumne owacye. Dopiero wtedy powrócili na wykłady, gdy minister zagroził, iż każe uniwersytet zamknąć. Rektor mianowany tymczasowo bał się objąć urząd i do tej pory miejsce rektora wakuje. Dymisyonowany rektor udał się do Madrytu i wyzwał ministra na pojedynek, ale ten poradził mu by najprędzej wracał do Walencyi i [illegible] wykłady na swej katedrze, bo [illegible] dymisyę i jako profesor.

[illegible]t. P. Bernard Bronisław Słom[illegible] z Kamyszow w Królestwie [illegible]rzymał na uniwersytecie lwow[illegible] stopień doktora filozofii.

Od Związku stowarz. zarobkowych i gospodarczych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Przed kilku tygodniami założone zostało we Lwowie stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod firmą: „Bank ludowy i związkowy“, które w odezwach prywatnych i inseratach czasopism ogłasza się, jako „organ centralny dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.“

Nie wchodząc w to, czy i które stowarzyszenia w kraju naszym udzieliły Bankowi ludowemu i związkowemu upoważnienia do przyjęcia nazwy ich „organu“, zawiadamiamy instytucye krajowe i osoby, które nas o to zapytywały, że Bank ludowy i związkowy nie ma nic wspólnego ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i że nie jest „organem“, a tem mniej „centralnym“ stowarzyszeń, należących do naszego Związku.

P. Kościelski listem swoim ogłoszonym w *Dzien. pozn.* a podanym także przez nas wywołał hałas w prasie wielkopolskiej Teraz mu znowu z tej strony zarzucono, że każe być cichym i pokornym narodowi naszemu, którego kolanami Prusak gniecie i dusi. Na wywody te odpowiada jeszcze raz p. Kościelski temi mniej więcej słowami:

Faktem jest 1) że nam się krzywda dzieje. Faktem jest 2) że cierpimy niewinnie. Faktem jest 3) że cierpimy dla idei świętej, która nas przetrwać ma, i nareszcie faktem jest 4) że jesteśmy ze wszystkich materyalnych zasobów, aby się o krzywdy nasze upomnieć. Te cztery fakty zespolone dają nam cechę społeczeństwa męczeńskiego, które idzie na katusze, nie chcąc się wyrzec największych ideałów, jakie ludzkość w piersi nosi. Gdy zbrodniarza wiodą na męki, tenże rzuca się i miota, ziónąc przekleństwem i bluźnierstwami. Męczennik idzie na te same męczarnie z pogodą i powagą bo wie, że to co w nim żyje, i po jego śmierci żyć będzie. Ani losom nie przeklina, ani wrogom nie złorzeczy, idzie cichy, biały i do końca wierny! Oto wszystko, cobym na dzień dzisiejszy pragnął dla naszego społeczeństwa: aby zaniechało pozorów zbrodniarza, którym nie jest a przybrało powagę męczennika, która mu przystoi. Że mię dla tego dążenia spotykają namiętne napaści, mniejsza o to — pocieszam się słowami Słowackiego: „Przyszłość moja.“ I moje będzie za grobem zwycięztwo. A pociechę tę czerpię z przekonania, że mogą naleciałości obce, które w nas są, zaciemnić na chwilę drogi ducha, ale na wieki ich nie przesłonią. Ktokolwiek z nas przeniósł się myślą w przedsionek rzymskiej areny, ujrzał w nim oczyma ducha z jednej strony hufiec gladyatorów z drugiej orszak wyznawców. Hufiec gladyatorów gwarny i swarny, przed śmiercią jeszcze walczą namiętności. Ten temu urody, ten tamtemu siły i zręczności zazdrości, a każdy nikczemną żądzą popularności gnany, tylko o to dba, jakby zasłużyć na poklask tłumu, jak podług prawideł razy wydzielać, a choćby — jak z wdziękiem umrzeć. W orszaku wyznawców podniosła cisza. Senator pociesza zwątlonego żebraka, żebrak krew ociera ze skroni senatora i zbożny ład i miłość bratnia nie opuszczą ich do skonania. A dziś, po latach tysiącu? — Gladyatorzy to mara dawno zmarła, wyznawcy żywi po wszelkie czasy. Gladyatorzy Rzym bawili, wyznawcy Rzym zbawili.

Dla tego trwożę się i lęk czuję w sercu wielki, ilekroć w orszaku bratnim podnoszą się swary i waśnie, ilekroć zanika w nim uroczysta zgoda męczenników, a górę bierze samolubstwo gladyatorów, o swoją własną tylko, znikomą sławę dbałych. Dla tego boleję, ilekroć powstają między nami prorokowie fałszywi, z poważnienia stanów i z pracowników jednej niwy własną znikomą sławę ciągnący; bo wobec idei, która nas łączyć powinna, nie ma różnic, a każdy jako „kamień jest przez Boga rzucony na szaniec“.

Karnawał monachijski. Po karnawale weneckim, który najgłośniejszą cieszy się sławą, monachijski zaraz drugie powinien zająć miejsce, gdyż jak tamten, ma on swój odrębny, artystyczny charakter. Ludność cała, od służących i kelnerek zacząwszy, aż do dam dworu, od wyrobników do wielkich książąt, bierze w nim udział; sale koncertowe, teatry i restauracye zmieniają się w sale redutowe; w oknach wystawowych widać barwne kostjumy, maski, szminki i peruki. Wieczorem miasto przybiera wygląd fantastyczny: po ulicach uwijają się roje masek, ze wszystkich stron dolatują tony muzyki. Artystyczny charakter miasta na wszystkiem wyciska swoje piętno, kostjumy też, jakie się spotyka, są prawie zawsze stylowe. Ostatni jednak wyraz pod względem stylowości wypowie dopiero wielki bal maskowy, który urządza pod protektoratem księcia rejenta tamtejsze stowarzyszenie malarzy „Künstlergenossenschaft“. Bal ten jest dla Monachium zdarzeniem niezwykłem, gdyż ostatnie podobne widowisko urządzone było przed 20 laty, a na ten raz ma ono nosić charakter ściśle klasyczny. Dozwolone są jedynie kostjumy greckie, egipskie i assyryjskie, do których, wzory, obecnie już wystawione na widok publiczny, ściągają tłumy ciekawych, chcących mieć przynajmniej wyobrażenie o widowisku, gdyż wysoka opłata za wejście i wysokie koszta obowiązkowego dla wszystkich kostjumu robią tę zabawę przystępną jedynie dla zamożnych. Sala opery, w której bal ten się odbędzie, ma być także w odpowiedni sposób urządzona.

Ver sacrum. (Święta wiosna). Pod tym tytułem zaczął wychodzić we Wiedniu nowy miesięcznik artystyczny, będący organem secesyonistów, do których należy liczne grono młodych artystów wiedeńskich. Redaktorowie zwrócili się do artystów krakowskich, pp. Fałata, Malczewskiego, Axentowicza, Stanisławskiego oraz do p. Dębickiego ze Lwowa, prosząc ich o współpracownictwo oraz zapewniając ich o najżywszych sympatyach dla sztuki polskiej. Pierwszy numer *Ver sacrum* przynosi prace p. Malczewskiego.

Ocknienie się. Z Paryża piszą: Są pewne symptomaty ocknienia się paryskiego świata teatralnego. Zaczyna on protestować przeciwko sprosnościom, co się były rozgościły na scenie Teatru Wolnego Antonina. Wygwizdano tam dwie sztuki, które przed trzema laty były wystawiane jako arcydzieła. Dramat socyalistyczny Oktawa Mirbeau oburzył widzów i musiał być usuniętym ze sceny. Gabriel D'Annunzio, słynny powieściopisarz włoski, przybył tu, aby być świadkiem przedstawień swego dramatu La Ville Morte w teatrze Sary Bernhardt. P[illegible]o wielkiego jej talentu, świetnej wystawy i pięknego stylu tego dramatu, zeszedł on ze sceny po tygodniowem istnieniu. Dla czego? Bo tematem jest Kazirodztwo! Publiczność paryska nie chce sprosności i gwałtów na scenie.

Zmarli. Jan Beyzym były właściciel dóbr na Wołyniu przeżywszy lat 86., zmarł w Chyrowie.

W Krakowie umarł znany malarz Leopold Loefler.

Wieczorek strzelecki z tańcami odbędzie się na Strzelnicy miejskiej 19 bm.

Brat. pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej urządza 16 bm. w kasynie miej. pod protektoratem namiestnika ks. Sanguszki wielki wieczór z tańcami. Ktoby zaproszenia przypadkiem nie otrzymał raczy się zgłosić do lokalu Towarzystwa codziennie między godz. $^1/_2$1 a $^1/_2$2 w południe, a 14, 15 i 16 bm. cały dzień w kasynie miejskiem.

„Walka dzienników“. Wojewniczy ten tytuł nosi efektowna wielce figura kotylionowa, układu znakomitego naszego wodzireja p. Stanisława Żeleńskiego, przygotowywana na tegoroczny bal prasy, zapowiedziany na 12 bm. w salach kasynowych. Bliższych szczegółów udatnego tego pomysłu na razie zdradzić nam nie wolno. Nadmienimy więc tylko, iż w „Walce“ prócz przeźroczystego kiosku figurować będą tarcze i strzały, mające postać piór dziennikarskich. Zaproszenia balowe zostały już rozesłane. Ktoby więc nie otrzymał karty zapraszającej raczy się zgłosić ustnie lub listownie w sekretaryacie Towarzystwa dziennikarzy polskich (Lwów, ul. Mickiewicza 15).

W czytelni katolickiej odbędzie się we wtorek 9. bm. o godzinie 7 wiecz. pogadanka dra W. Rolnego na temat: „Systemy opieki nad ubogimi w głównych centrach Europy“.

Bal na dochód stow. brat. pomocy rękodz. i przem. „Ogniwo“ odbędzie się w sobotę 12 bm. na Strzelnicy miejskiej.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We wtorek „Faust“ wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ Jadwigi Camilowej, Julii Weitzówny, Mikołaja Lewickiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.

We środę po raz pierwszy „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w krakowskiem“ komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Antoniego Małeckiego.

We czwartek po raz pierwszy „Livia Quintilla“ opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludomiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. Nowe kostyumy i nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów

Operą dyrygować będzie kompozytor p. Zygmunt Noskowski.

* **„Livia Quintilla“**, która we Lwowie wystawioną zostanie w czwartek 10 bm. opera Zygmunta Noskowskiego, osnutą jest na podniosłym dramacie śp. Rzętkowskiego. Składa się ona z dwóch aktów, ze wstępem (introdukcyą) zamiast uwertury. Po podniesieniu zasłony słyszymy chór niewolników i na tle tego chóru rozwija się arja Lykona, śpiewaka (p. Floryański), głosząca cześć Livli. W akcie pierwszym, oprócz chórów i śpiewu Lykona, jest jeszcze duet Silvy, niewolnika (p. Jeromin) z Proklusem (pan Górski), będący niejako związkiem dalszej akcyi tragicznej. Partycya wyposażona jest hojnie momentami oryginalnemi, nader zajmującemi. Jako ustępy melodyjne, oprócz wyżej wspomnianych, godne są za znaczenia: chór na głosy żeńskie (Kołysanka) i duet Lykona i Livii. Partya tytułowa dostała się w dobre ręce p. Arklowej. Z solowych jeszcze niewielka partya sopranowa niewolnicy Seleny, którą śpiewa p. Bohussówna.

Ostatnie wiadomości.

Nowemi środkami antipolskiemi zajmowało się podobno ministerstwo pruskie na ostatniem posiedzeniu. Połurzędowe *Berl. Polit. Nachr.*, organ ministra p. Miquela, piszą o tem: „Nie mylimy się pewnie w przypuszczeniu, że ostatnie obrady ministerstwa stanu odnosiły się także do środków i sposobów, z pomocą których przez polepszenie ekonomicznego położenia niemieckiego mieszczaństwa (Bürgerschaft) w dwujęzycznych dzielnicach, a w szczególności w mieście Poznaniu, możnaby wzmocnić żywioł niemiecki przeciw naporowi Polaków.“

Naukę daje berlińska *Post* Rosyi, żeby na przyszłość biskupstwa polskie obsadzała nie Polakami, lecz Francuzami, Niemcami, Kroatami lub Czechami. Kościół katolicki niéby na tem nie stracił a usunęłoby się takim sposobem politykę ze sfer, dla niej niewłaściwych, albowiem wszyscy polscy duchowni podlegają pokusom politycznym. Powód do tej nauki daje *Post* rzekoma okoliczność z Łodzi, że ksiądz katolicki na terminie sądowym nie chciał wstać w chwili, kiedy pop prawosławny odbierał od świadka przysięgę. Nauka ta jest dla nas wskazówka, jakie myśli się snują w kołach hakatystycznych odnośnie do obsadzenia biskupstw.

Demonstracye studentów.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 7 lutego.

Rozhukanie niemiectwa w Austryi doszło tak daleko, że uniemożliwiwszy parlamentowi spełnianie zadań konstytucyą poruczonych — teraz uniemożliwia młodzieży kształcenie się. Istotnie, że wprost nieprawdopodobnem wydaje się to wszystko, co dzieje się obecnie w Austryi. W sobotę odbyły się aż dwie narady gabinetu, na których był obecny także szef sekcyi w ministerstwie oświaty, referent spraw uniwersyteckich dr. Hartel i na konferencyach owych ministeryalnych radzono co robić dalej, aby demonstracye studenckie ucichły i regularna nauka na uniwersytetach i politechnikach mogła być na nowo przywróconą. Co uchwalono — na pewne wiedzieć nie można. Mówią, że gdy po 10 bm., bo do tego czasu mniej więcej zawieszono wykłady — z wyjątkiem niemieckiego uniwersytetu w Pradze gdzie aż do 18 bm. wykłady zasystowano — studenci dalej demonstrować będą i przeszkadzać odbywaniu się prelekcyj, zastosowane zostaną środki dyscyplinarne przeciw winnym. Czy zdecydowano się te środki posunąć aż do zamknięcia, choćby wszystkich zakładów naukowych w państwie — nie wiadomo

Wprost oburzającemi są wywody niedzielnej *N. fr. Presse*, która zamiast studentów odwracać od demonstracyj, nakłania ich, dowodząc, że rząd w jeden tylko sposób może przyczynić się do uspokojenia umysłów młodzieży a to przez usunięcie powodu, który wzburzenie wzniecił, tj. przez cofnięcie zakazu noszenia niemieckim burszom w Pradze barw i odznak.

Jakże natomiast odmiennie postępują pisma czeskie, które studentów czeskich do spokoju nawołują i studenci słowiańscy we Wiedniu, którzy na sobotniem zgromadzeniu wieczornem powzięli uchwałę tej treści: Staliśmy zawsze na tem stanowisku, iż zakaz praskiej policyi noszenia barw i odznak studenckich nie jest dostatecznym powodem, aby wykłady w wyższych zakładach naukowych m. Wiednia zostały zawieszone. Zasystowanie nauki nastąpiło wbrew naszej woli. Oświadczamy atoli, iż chcemy się od tej chwili trzymać na uboczu w tej sprawie, w nadziei, iż władzom szkolnym powiedzie się znaleść właściwe środki, które umożliwią szybkie przywrócenie przerwanych wykładów.

Dla ilustracyi strejku studentów, notujemy następujące szczegóły:

W Austryi jest obecnie 8 uniwersytetów o 1.262 profesorach, 15.706 studentach, tudzież 6 wyższych zakładów technicznych o 368 nauczycielach i 2 692 uczniach.

Z ośmiu uniwersytetów, dwa są polskie (Lwów i Kraków) a jeden czeski (Praga), pozostaje więc niemieckich uniwersytetów pięć (Wiedeń, Grac, Insbruk, Praga i Czerniowce. Na dwa uniwersytety polskie uczęszczało zaledwie kilku Niemców.

Strejk studentów niemieckich odnosi się tedy jedynie do 5 wszechnic niemieckich. Stosunek narodowościowy na tych wszechnicach w r. 1895 był następujący:

We Wiedniu: Niemców 4 357, Czechów 283, Polaków 237, Rusinów 17, Słowian połud. 396, Włochów 132, Rumunów 74, Węgrów 221, innych 140. Razem tedy 5.860.

W Gracu: Niemców 959, Czechów 30, Polaków 21, Rusinów 5, Słowian południowych 281, Włochów 234, Rumunów 4, Węgrów 14, innych 21. Razem 1.559.

W Insbruku: Niemców 765, Czechów 24, Polaków 10, Słowian połud. 35, Włochów 108, Węgrów 16, innych 51. Razem 1009. W Pradze na niemieckim uniwersytecie było 1209 Niemców innych 160. Razem 1369. W Czerniowcach: Niemców 177, Czechów 2, Polaków 34, Rusinów 40, Rumunów 104 innych 13. Razem 370.

Razem tedy na tych 5 uniwersytetach było w r. 1895 na 10167 studentów 7.467 Niemców a reszta 2.700 innych narodowości.

Z 6-ciu politechnik jedna czeska (Praga) jedna polska (Lwów) a 4 niemieckie: Wiedeń, Grac, Praga i Berno. W r. 1895 na wiedeńskiej z 1.199 słuchaczy było 912 Niemców, na grackiej z 204 słuchaczy 161 Niemców, na niemieckiej praskiej z 318 słuchaczy 261 Niemców, na berneńskiej z 232 słuchaczy 193 Niemców.

Prosty rzut oka na te cyfry dowodzi więc, że pod względem słuchaczy żaden z 5 uniwersytetów niemieckich i żadna z 4 politechnik nie jest czysto niemieckim zakładem. Na każdym znajduje się stosunkowo znaczny kontyngent słuchaczy innych narodowości, których w tej chwili Niemcy teroryzują

Wiedeń d. 7 lutego.

Wczorajsze zebrania niemieckich i słowiańskich studentów przeszły w spokoju, a dopiero po ich ukończeniu, gdy studenci chcieli demonstrować na ulicach, musiała temu przeszkodzić policya, zgromadzona w znacznej liczbie. Uwięziono 3 studentów Niemców i 4 Słowian.

Wiedeń d. 7 lutego.

Na naradach gabinetowych w sprawie demonstracyi studentów postanowiono tedy przyspieszyć zamknięcie pierwszego półrocza szkolnego — a odroczyć otwarcie drugiego aż do 21 marca. Że zaś do tego czasu sejm czeski zostanie zamknięty a wedle przyrzeczenia rządu po zamknięciu sejmu cofnięty zostanie i zakaz policyi praskiej, dotyczący noszenia barw i odznak studenckich — więc gdy drugie półrocze zostanie rozpoczęte niemieccy akademicy nie będą już mieli powodu do demonstracyj. Rząd tedy nie zmógł demonstrantów, ale słomą wykręca się ze sprawy, nie chcąc sobie Niemców narażać i ewentualnie z powodu walki ze studentami, upaść.

Wiedeń d. 7 lutego.

Rozporządzenie ministra oświaty zamyka kurs zimowy na wszystkich wyższych zakładach naukowych niemieckich w Austryi. Nowy kurs rozpocznie się 7 marca. Otwarcie wykładów w drugiem półroczu nastąpi 21 marca, a od 3 do 13 kwietnia nie będzie wykładów. Studenci, którzy chcą być zapisani na drugie półrocze, muszą przy zgłoszeniu się podpisać oświadczenie, w którem zobowiążą się być zawsze posłusznymi władzom akademickim. W braku takiego pisemnego oświadczenia, należy inskrypcyę dotyczącego studenta odroczyć.

Senat akademicki wzywa się, aby bezzwłocznie relegował uczniów, którzy się usuną od złożenia takiego ślubowania, którzy naruszają porządek akademicki i karność przez przeszkadzanie wykładom, lub spełnianiu innych funkcyj akademickich, albo też wywołują starcia między studentami. Studenci, którzy w chwili inskrypcyi na drugie półrocze znajdować się będą w śledztwie dyscyplinarnem z powodu wybryków popełnionych na wszechnicy, nie mogą być przed ukończeniem tego śledztwa dopuszczeni do inskrypcyi na drugie półrocze.

Władze akademickie mają zaproponować dalsze zarządzenia, jakie uważają za właściwe lub też same je przedsięwziąć i zażądać dla nich dodatkowej aprobaty.

W rozporządzeniu ministra oświaty polecono, aby w nagłych wypadkach dziekanaty lub komisye egzaminacyjne dozwalały na odbycie egzaminu mimo zamknięcia kursu.

W instytucie weterynaryjnym odbywają się niektóre wykłady, gmach jest wojskiem obsadzony. Panuje w nim niezamącony pokój.

Na dziś zapowiedziany jest bummel studentów niemieckich na Grabenie.

Czesi i Niemcy.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 7 lutego.

Marszałek sejmu czeskiego ks. Lobkowic, korzystając z przerwy w obradach sejmu czeskiego, którego najbliższe posiedzenie odbędzie się we wtorek, przybył do Wiednia celem porozumienia się z br. Gautschem co do terminu trwania tegoż sejmu.

Wedle *N. fr. Presse* różnią się w tej kwestyi zapatrywania br. Gautscha i i ks. Lobkowica. Pierwszy pragnąłby, aby sejm czeski najpóźniej 15 bm. zakończył swoje obrady ks. Lobkowic jest zaś zdania, że nie można zamknąć sejmu przed załatwieniem budżetu na r. 1898 i przeprowadzeniem rozprawy adresowej.

Grac d. 7 lutego.

Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej sejmu styryjskiego z wniosku, tyczącego się rozporządzeń językowych, proponuje, aby sejm wyraził przekonanie, że pociągają one za sobą daleko sięgającą narodowością i ekonomiczną szkodę dla ludu niemieckiego w Austryi a nietylko przeszkadzają przywróceniu uporządkowanych stosunków konstytucyjnych, lecz także sprowadzają ciężkie niebezpieczeństwo dla egzystencyi i prawnopaństwowych podstaw Austryi.

Sejm ma dalej wezwać rząd, aby rozporządzenia językowe niezwłocznie cofnął a ostateczne uregulowanie sprawy językowej przeprowadził w drodze ustawodawczej. Wydział krajowy ma otrzymać polecenie, aby uchwałę sejmu podał niezwłocznie do wiadomości rządu.

Telegramy.

Wiedeń d. 7 lutego.

Dowiaduję się z autentycznego źródła, że Rada państwa zwołaną zostanie na 8 marca.

Wiedeń d. 7 lutego.

Antysemicki tygodnik *Wiener Neueste Nachrichten* donosi, że prawica wybierze prezydentem Izby poselskiej Abrahamowicza, aby mu dać zadośćuczynienie za ucierpiane w czasie ostatniej sesyi przykrości, Abrahamowicz nie przyjmie jednak godności.

Budapeszt d. 7 lutego.

Ministerstwo handlu pracuje nad wykończeniem przedłożenia o samoistnej taryfie celnej, która ewentualnie w maju na porządek dzienny rozpraw izbowych przyjdzie.

Budapeszt d. 7 lutego.

Csökmö (w komitacie bikarskim) 214 rodzin oświadczyło swemu pastorowi balwińskiemu, że przystępują do socyalizmu i przechodzą na bezwyznaniowość.

Petersburg d. 7 lutego.

Zawiadomiono ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, że teraz w ogóle dziesięć rosyjskich okrętów transportowych należących częścią do floty ochotniczej w Odessie a częścią do marynarki wojennej, przepłynie przez Bosfor.

Berlin d. 7 lutego.

Były tutejszy poseł chiński odjechał wskutek telegramu swego rządu do Petersburga.

Rzym d. 7 lutego.

Parlament odrzucił 251 przeciw 39 głosom wniosek posła Faroni'ego i skrajnej lewicy co do zniesienia cła od zboża i mąki, a natomiast po przemówieniu prezydenta ministrów Rudiniego uchwalił obniżenie ceł zbożowych do 31 maja na 5 lirów.

Rzym d. 7 lutego.

Na wyspie Porto Ferraio przyszło do zaburzeń ludowych z powodu panującego tam głodu. Żandarmerya musiała użyć broni.

Salonika d. 7 lutego.

Koło Berany, Kołaszyna i Andrijewicy wpadli Czarnogórcy na terrytoryum tureckie; przyszło do krwawych starć między nimi a Turkami.

Konstantynopol d. 5 lutego.

Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 300 tysięcy franków padła na nr, 1,565.711; wygrana 25 tys. fr. na nr. 841.061 a po 10 tysięcy fr. wygrały nr. 813.525 i 1,250 826.

Konstantynopol d. 7 lutego.

Austryacki ambasador skarżył się u sułtana na opieszałość prowincyonalnych władz tureckich w wykonaniu satysfakcyi dla Austro-Węgier za znaną sprawę mersyńską.

Londyn d. 7 lutego.

Lord Balfour w mowie wygłoszonej przed swymi wyborcami zwalczał zapatrywanie, jakoby Anglia w postępowaniu swem z Chinami okazała jakąkolwiek słabość. Balfour zapewniał, że interesy Anglii o tyle tylko rozciągają się na Chiny, o ile dotyczy handlu, wcale zaś Anglia nie dąży do zyskania jakiegoś obszaru z wyjątkiem koniecznych strategicznych punktów. Anglia nie myśli o Chinach celem stworzenia sobie z nich ciężaru nowych Indyj.

Londyn d. 7 lutego.

Donoszą tutaj z Petersburga, **że Anglia już dnia 28 stycznia zawarła z Chinami umowę względem pożyczki w sumie 12 mil. ft. szt. (140 milionów guld.), i że w warunkach nie zażądała niczego odrębnego dla siebie, tylko dla wszystkich porówno państw.**

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 7 Lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358 —, węg. zakład kredytowy 379 50 anglobanki 161·—, landerbanki 217 25, koleje państwowe 340 25 elbethal 261·—, akcye tytoniowe 129 50 alpiny 145 40, losy tureck e 57 50 unionbanki 300 —, ruble 127·62.

Wiedeń d. 7 lutego.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące

	29. styczn.	1. lutego.
Renta papierowa	102·45	102 45
Austryacka renta koronowa	102·75	102 75
Renta srebrna	102·45	102·50
Renta złota	122·05	122 35
4 prc. węg. renta złota	121·35	121 25
Węg. renta koronowa	99 30	99·30
Anglobanki	163 40	160·75
Zakład kredyt.	362 40	360 40
Węg. Bank kred.	386 50	380 —
Bank związk.	263· –	271·75
Austr. węg. Bank	9[illegible]3 —	928·—
Unionbanku	303 —	300 50
Austr. zakład kred. ziemsk.	461·—	458 —
Landerbanki	218 75	219 15
Alpiny	147 25	146·—
Nordbany	3435 —	3445 —
Austr. kolei północno-zachod.	251·50	249 75
Kolej doliny Łaby	266·50	264 —
Kolej państw.	344·—	341 25
Kolej połud.	80.75	81 —
Marki papierowe	58 75	58 77$^1/_2$

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 7 lutego. (Tel. „Gaz. nar.“. Spęd 4003 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 31 do 33, ciężkie od 34 do 35, osobliwe, prima od 36 do 38.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Lwów dnia 7 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·[illegible]0, jęczmień browarny 6·— do 6·80, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7 — rzepak 11 50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne — — do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7 —, koniczyna czerwona galic. 32 – do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do — —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5 80, chmiel —·— do –, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy ·— do —·—, na termina od 14·25 do 14·50, Tymotka 15·— do 18.—, Warauty — — do —·—.

Wiedeń dnia 7 lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	11·49	—	11·70
żyto na wiosnę	8 67	—	8 77
owies na wiosnę	6·62	—	6.67
kukurudza na maj-czerwiec	5 47	—	5·62

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 lutego.

Hotel Żorża. L. Hr. Koziebrodzki z Chlebowa, A. hr. Cetner z Mościsk, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchów, T. hr. Koziebrodzki z Londynu, J. Iray z Lipników, dr. F. Lie z Zabłotowa, dr. R Wilson z Kopyczyniec, T. Cieński z Drohiczówki, E. Jastrzębski z Dębna, M. Brykczyński z Pacykowa T. Malczyński z Sehodnicy.

Hotel Europejski. A. Bobrownicki z z Drohomyśla, B. Pilatowski z Brodów, M. Lewandowski z Rekliniec, B. Twardowski z Ukrainy, B. Jocz z Przemyśla, St. Tomaszewski z Król. polsk., R de Halban i J. Quierfeld z Wiednia, Z. Madeyski z Królestwa, J. Aeyzym z Wołynia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

75.000 koron jest główna wygrana losów pomnikowych księcia Eugeniusza. Zwracamy uwagę naszych szan. czytelników, że ciągnienie nastąpi 11 lutego.

26

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Coreli.

Przetłumaczyła z angielskiego

Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

Westchnęła.

— Och! tak, to prawda. Ale już się nie gniewam. Okoliczności zmieniają się. Nie chciałam spojrzeć w twarz nieszczęściu, dopokąd nie zmusiły mnie wypadki i gniewała mnie pańska dobra chęć zdjęcia mi z ócz zasłony, ale teraz wiem wszystko!

— Teraz na mnie kolej powiedzieć, że nie rozumiem — rzekł Valdis zdziwiony. — Sądziłem, że zaniepokoiła panią ta zuchwała notatka podobnie, jak mnie — i dlatego starałem się ukarać natychmiast...

— Ach, znowu ta notatka — szepnęła Delicya. — Cóż to znaczy? Kto, posiadający trochę mózgu, zwraca uwagę na dziennikarskie plotki?

— Jednak nie zaszkodzi — rzekł Valdis gwałtownie — dać od czasu do czasu nauczkę kłamcom, a sądzę, że pan Brown *alias* Aubrey Grovelyn nie zapomni mnie tak rychło.

— Aubrey Grovelyn! — powtórzyła Delicya — czy jest to ten Szekspir i Milton w jednej osobie. I czy rzeczywiście pan pobiłeś to cudo naszego wieku?

Poczęła się śmiać; naturalna żywość jej usposobienia opanowała ją przez chwilę, nadając niewymowny czar jej pięknej twarzy.

— Tak jest, obiłem go, jak psa — odpowiedział Valdis — chociaż nie wiem, dlaczego czynię krzywdę szlachetnemu plemieniu, do którego należy Spartan, wspominając o nim przy sposobności takiej kreatury, jak Grovelyn. Spartanie, proszę o przebaczenie! Recenzyę o Grovelynie „poecie“ pisał on sam pod nazwiskiem Alfreda Browna, będąc zajętym przez dwa lata przy gazecie *Daily Chanticleer*. Nie sądzę, żeby to była jego oryginalna myśl; dzieje się to w świecie... Ale nie słuchasz mnie, lady Carlyon.

— I owszem, słucham z wielką uwagą. Myślałam tylko, co za nędzne sztuczki i sposoby wymyślają ludzie, aby pozyskać rozgłos. Nie mówię o sławie — sława jest czemś innem, trudniejsza do zdobycia, ale też i cięższa do zniesienia.

Głos jej nabrał smutnego odcienia, a Valdis w milczeniu patrzył z namiętnym wyrazem w oczach na jej delikatny profil, rysujący się w mrocznem świetle.

Po chwili Delicya zaczęła mówić powoli, więcej do siebie, niż do niego.

— Rozgłos wyobrażam sobie uosobionym w miłej, wesołej, pucołowatej kobiecie, roznoszącej chętnie ploteczki, mówiącej wszystko, co trzeba i nie trzeba — jednem słowem wzór szerokiego, pospolitego, dobrego humoru, sławę zaś, jako olbrzymiego białego anioła, który wznosi cię na zimne, samotne, świecące wzgórze, daleko od świata i rozkazuje ci pozostać tam samej z zimnemi gwiazdami, udzielającemi ci światła. Ludzie spoglądają na ciebie i idą dalej; jesteś za wysoko dla uścisku przyjaźni — jesteś nadto odosobniona dla pieszczoty miłośnej, a twoi nieprzyjaciele niezdolni cię dotknąć, patrzą na ciebie zuchwale, wyśmiewają cię i krzyczą całym głosem: „A więc jesteś wreszcie u szczytu! Pozostań tam, żyj tam i umrzej tam sama jedna na wieki!“ Mnie się zdaje, że to ciężko być samą, nieprawdaż?

Jej słowa były drżące, a Valdis widział łzy w jej oczach.

Tymczasem uszli, nie wiedząc o tem, dobry kawałek i zbliżyli się do przystani, która była opuszczona zupełnie, wyjąwszy starego marynarza, siedzącego w swojej budce i czekającego na „penny“, które rzadko dostawały mu się w udziale o tak spóźnionej porze. Rozmawiając szli dalej w cieniu szemrzącego koło nich morza.

— A teraz wśród tej ciszy, która nas otacza, spodziewam się, że powiesz mi, co za nieszczęście cię dotknęło, lady Carlyon? Jestem pani przyjacielem, wiesz o tem. Myślałem, że zirytowała cię notatka w *Honesty*; ale obawiam się, że jest coś badziej poważnego, co zmieniło panią do tego stopnia...

Przerwała mu:

— Czy znajdujesz mnie pan zmienioną?

I podniosła z wielką ufnością oczy na niego.

— Jakiś smutek, nieznany dotąd na twarzy pani. Sprawia mi to wielką przykrość.

Zaśmiała się nieco, potem westchnęła.

— Byłabym bardzo lichą aktorką — rzekła — nie mogłabym ukryć zupełnie moich myśli. Tak jest, jestem smutną, o ile tylko kobieta może być smutną... Utraciłam miłość mojego męża.

Zadrżał.

— A więc wie pani wszystko?

Zatrzymała się, patrząc na niego uważnie.

— Jakto? Jestże to już powszechnie znana rzecz? — zapytała. — Czy całe miasto rozpowiada to, o czem kilka dni wstecz nie wiedziałam wcale? Ach, jaka ja biedna!

Jej oczy zabłysły gniewem.

— Powiedz mi pan, czy jest to możliwe, żeby lord Carlyon zapomniał się do tego stopnia, aby nadskakiwał jawnie i otwarcie Marynie i uczynił z żony przedmiot litości i szyderstwa tłumu?

— Lady Carlyon — rzekł Valdis — przyjaciele twoi próbowali cię ostrzedz, ale nie słuchałaś ich. Twoja natura, czysta i wzniosła, odrzucała to, jako fałszywą plotkę. Z szlachetnem zaufaniem wiernej żony nie podejrzywałaś wcale lorda. Z ufnością bezgraniczną odwracałaś oczy, aby nie widzieć postępowania męża; za jedno słowo szczere zamknęłaś przedemną drzwi swego domu. Postąpiłaś słusznie, miałaś do tego prawo — taką powinna być ufność w małżeństwie. Lecz czyż dlatego mąż niegodny może bezkarnie oszukiwać ufającą żonę? Czyż w tym wypadku nie lepiej jest wiedzieć, aby uniknąć kłamliwej czułości i fałszywego wobec ludzi położenia? A skoro wiesz pani teraz..

— I cóż z tego, że wiem — przerwała mu Delicya z drganiem namiętności w głosie — na co mi się to przyda? Cóż mogę uczynić? Kobieta jest bezsilną wobec niewierności męża. Pawle Valdis, oddajesz przedziwnie wzruszenia rozmaite i uczucia tragiczne; ale czy zastanowiłeś się kiedy nad straszną boleścią, którą odczuwa złamane serce kobiece?... Czy wiesz, dlaczego przybyłam wprost z domu nad morze — nad to wielkie, spokojne morze, o którem wiem, że raczy przyjąć mnie, gdy boleść stanie się nie do zniesienia? Nie potrzebujesz mnie, panie, przytrzymywać! (C. d. n.)

W czwartek dnia 3. marca 1898 o godzinie 10 przed południem odbędzie się zwyczajne

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zaleszczykach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

w lokalu Rady powiatowej, na które P. T. członków się zaprasza. Przytem nadmieniamy, że w razie niezebrania się przepisanej ilości członków w dniu wyżej podanym, odbędzie dnia **18. marca 1898** z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1897.
3. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi.
4. Odpisanie pozycyj nieściągalnych.
5. Wnioski członków.

Zaleszczyki, dnia 3. lutego 1898.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17 dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Rożniatowie powiatu Dolińskiego. Okrąg sanitarny rożniatowski obejmuje gminy: Broszniów, Ceniawa, Duba, Dubszara, Janówka, Jasieniowiec, Kniażowskie, Lecówka, Olchówka, Perehińsko, Reszniate, Rożniatów, Rypne, Strutyn niżny i Swaryczów.

Do posady tej przywiązana jest płaca 500 zł. i ryczałt na objazdy w kwocie 400 zł.

Kompetenci posiadać mają następujące warunki:
a) dyplom doktora medycyny;
b) najmniej dwuletnią praktykę lekarską przy szpitalu;
c) znajomość języków krajowych; 2569
d) obywatelstwo austryackie;
e) nieskazitelny charakter i zdolność fizyczną.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Dolinie, najdalej do końca lutego br.

Z Wydziału Rady powiatowej

Dolina, dnia 27. stycznia 1898. Prezes: *Witosławski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,